

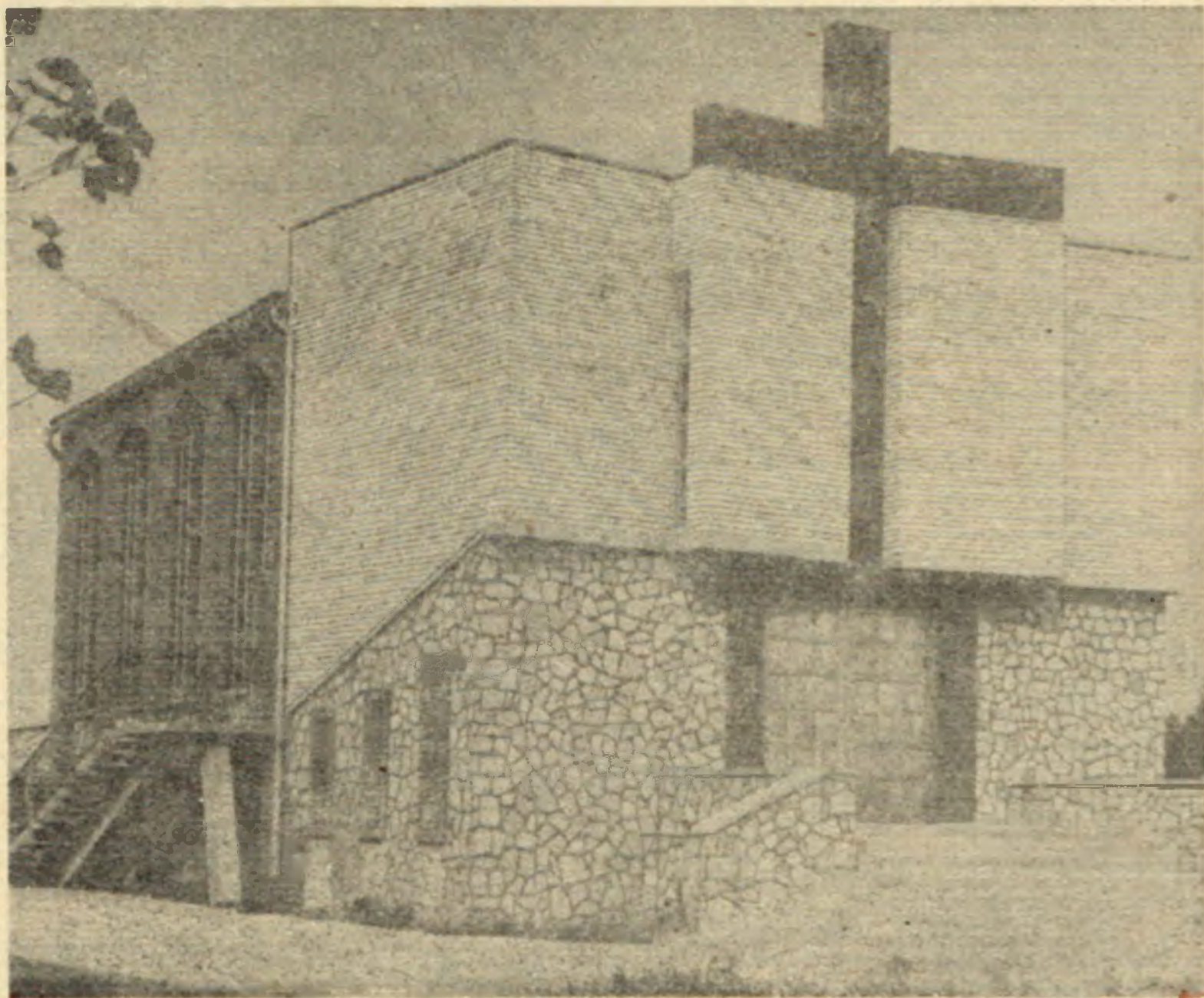
# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 48 (1058) 30 LISTOPADA 1960 R. CENA 2 ZŁ

## W NUMERZE:

Znaki przyjscia Pańskiego ●  
Czesław Miłosz – laureat Na-  
grody Nobla ● Przeglad prasy  
religijnej ● Z zycia naszych pa-  
rafii (Bukowno-Wies i Boleslaw)  
● Górnicze szczescie ● Powsta-  
nie listopadowe ● Poezja Cze-  
slawa Milosza



Nowo wybudowany kościół w Bukownie-Wsi

# Znaki przyjścia Pańskiego

Niedziela dzisiejsza rozpoczyna liturgiczny okres Adwentu. Wyraz „adwent” (po łacinie: adventus) znaczy: „przyjście”. Nazwą tą bowiem określa Kościół czas przygotowania na przyjście Pańskie, poprzedzający uroczystość Bożego Narodzenia. Przyjście to jest trojaki: historyczne — które miało miejsce w chwili narodzenia Syna Bożego według ciała, a którego pamiątkę przeżywać będziemy za cztery tygodnie; mistyczne — dokonujące się dzięki lasce uświęcającej, przez którą Zbawiciel przychodzi do ludzkich dusz; ostateczne — jakie nastąpi przy skończeniu wieków, gdy Chrystus przybędzie na świat po raz wtóry dla dokonania rozrachunku ze wszystkimi ludźmi. Przeżywanie pamiątki pierwszego przyjścia Boga-Człowieka oraz uczestniczenie w Jego przyjściu mistycznym do naszych dusz, ma nas przygotować na spotkanie z Chrystusem, gdy przybędzie On „sądzić żywych i umarłych”.

Na to przyjście Jezusa Chrystusa przygotowują nas dzisiejsze czytania mszalne. Bowiemy przez słowa lekcji (Rz 13,11—14a) wzywa nas Apostoł Narodów do współdziałania z łaską Bożą. Ewangelia natomiast (Łk 21,25—33) zapowiada ostateczne przyjście Zbawiciela, która to prawda rzuca właściwe światło na całe nasze życie doczesne.

Wygłoszona na Górze Oliwnej „eschatologiczna” (dotycząca rzeczy ostatecznych) mowa Jezusa zawiera przepowiednie dotyczące znaków zbliżającego się końca świata, prześladowania uczniów, zburzenia Jerozolimy i powtórnego przyjścia Syna Człowieczego oraz porównanie do drzewa figowego i zachętę do czuwania. W rozważaniu dzisiejszym zastanowimy się nad trzema ostatnimi myślami wspomnianego wyżej wystąpienia Zbawiciela, w którym jest mowa o znakach poprzedzających Jego powtórne przyjście.

Powtórne przyjście Chrystusa poprzedzą nadzwyczajne znaki w przyrodzie. Potwierdza to sam Syn Boży, mówiąc: „*Będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, a na ziemi lęk bezradnych narodów, gdy zahuczy morze i fale*” (Łk 21,25). Prawdopodobnie niespotykane — co do zakresu i siły — trzęsienia ziemi spowodują spiętrzenie mórz i oceanów, których potężne fale zalewają poczną lądy, powodując paniczny lęk bezradnych mieszkańców ziemi. Skutkiem tych znaków i z obawy przed tym co jeszcze będzie miało nastąpić, „*ludzie omdlewać będą z trwogi w oczekiwaniu tych rzeczy, które przyjdą na świat, bo moce niebios poruszają się*” (Łk 21,26). Ogarnie wszystkich przerażenie, bo — jak to niezwykle obrazowo przedstawia astronom Keppler — „*pod ich nogami zataczać się będzie ziemia, a nad ich głowami niebo groźnie otwierać się będzie*”. Cała natura więc będzie w śmiertelnych konwulsjach, a jej biadanie przejmie ludzkość całą. Nigdzie nie będzie stałego miejsca, nigdzie punktu oparcia nie znajdziesz, wszystko się w oczach rozpada, wszystko ku upadkowi się chyli i w proch rozsypuje”. Należy przypuszczać, że na skutek zmian w biegu i obrotach ziemi, nastąpi jakaś kosmiczna katastrofa. Jednak wszystkie te zmiany dotyczące będą prawdopodobnie tylko naszego systemu słonecznego.

Przytoczona wyżej zapowiedź Zbawiciela ma swe oparcie w określeniach Starego Testamentu. Bowiemy już prorocy przepowiedzieli, że zjawienie się Boga na sąd połączone będzie z wielkim przewrotem w całej przyrodzie. Tak więc Izajasz pisze: „*Gwiazdy niebios i ich planety nie dadzą swojego światła, słońce zaćmi się zaraz, gdy wzejdzie, a księżyc nie zabłyśnie swym światłem*” (Iz 13,10). Podobnie uczy Apostoł, pisząc: „*A dzień Pański nadejdzie jak złodziej, wtedy niebios z traskiem przemina, a żywioły rozpalone stopnieją i dzieła ludzkie na niej spłoną*” (2 P 3,10). Jednak to ostateczne przesilenie na świecie ma być tylko przekształceniem oraz warunkiem powszechnego odnowienia. Bowiemy jak nieco dalej stwierdza ten sam Apostoł, „*my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość*” (2 P 3,13).

„*I wówczas ujrzą (ludzie) Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą*” (Łk 21,27). Tak objawiający się Jezus Chrystus będzie widoczny dla każdego człowieka. Przybędzie On w otoczeniu dworu niebieskiego, jako Bóg i Król wszystkiego stworzenia, któremu Ojciec dał wszelką władzę na niebie i na ziemi. Przyszedł On na świat jako słabe dziecko, by założyć królestwo prawdy i życia świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju. Przez wieki czuwał nad jego rozwojem aż do skończenia wieków, kiedy przyjdzie ukoronować swoje zbawcze dzieło. Przybędzie wówczas „*w obłoku z mocą i wielką chwałą*”, podobnie jak kiedyś odszedł z tej ziemi. Gdy bowiemy wstąpił do Ojca i zakrył Go obłok — jak opowiadają Dzieje Apostolskie — ukazali się dwaj mężowie, którzy zasmuconym apostołom powiedzieli: „*Mężowie galilejscy, czemu stoicie, patrząc w niebo? Ten Jezus, który został od was wzięty w górę do nieba, tak przyjdzie, jak go widzieliście idącego do nieba*” (Dz 1,11).

Jednak przyjście to nie będzie straszne. Dlatego — jak zachęca Zbawiciel — „*gdy to zacnie się dziać, wyprostujcie się,*



„*I wówczas ujrzą (ludzie) Syna Człowieczego, przychodzącego w obłoku z mocą i wielką chwałą*” (Łk 21,27)

gdyż zbliża się odkupienie wasze” (Łk 21,28). Ukazanie się przepowiedzianych znaków oraz zjawienie się Syna Bożego stanie się dla wiernych jego wyznawców pociechą i radością. Powodem tej radości będzie świadomość, że bliża się ich odkupienie, wyzwolenie od wszelkiego zła i zmartwychwstania ciała. Będą świadomi, że nadchodzi dla nich czas ostatecznej nagrody za prace i zwycięstwa nad sobą, za pochodnię wiary i miłości, którą niesli bliźnim swoim, za słowa pociechy dla tych, którym krzywda się działa, za kęs chleba i kubek wody podany potrzebującemu, za każdy dobry uczynek spełniony w imię miłości, za każde cierpienie podjęte dla Boga i dla tych wszystkich, którzy poszli za nauką Chrystusa.

Po tych słowach zachęty, Jezus „*powiedział im podobieństwo: Spójrzcie na drzewo figowe i na wszystkie drzewa; gdy widziacie, że już puszczają pąki, sami poznajecie, iż lato już blisko. Tak i wy, gdy ujrzyte, że to się dzieje, wiedzcie, iż blisko jest Królestwo Boże*” (Łk 21,30—32). Przez to porównanie zacierpięte z obserwacji przyrody palestyńskiej, chciał Zbawiciel wskazać na związek jaki zachodzi między tymi przepowiedniami a dniem sądu ostatecznego. W Palestynie są bowiemy zwykle dwie pory roku; po zimie następuje bardzo krótka wiosna, a z nastaniem kwieśnia rozpoczyna się gorące lato. To też pojawienie się na drzewach liści jest zwiastunem zbliżającego się lata. Podobnie gdy nadejdą zapowiedziane przez Chrystusa znaki, ludzie mogą być pewni, że „*blisko jest Królestwo Boże*”. Wtedy bowiemy nastanie wieczne królestwo Boże, w którym wszyscy zbawieni oglądać będą Boga już nie przez zasłonę tajemnicy, nie przez wiarę, ale twarzą w twarz.

W końcowych słowach dzisiejszej perykopy ewangelicznej Syn Boży uroczyście zaznacza: „*Zaprawdę powiadam wam: Nie przemienie to pokolenie, a wszystko to się stanie. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina*” (Łk 21,33). Pierwsza część tej wypowiedzi odnosi się najprawdopodobniej do Jerozolimy, której zagaład nastąpiła jeszcze za życia pokolenia współczesnego apostołom. Ten zaś fakt jest dowodem, że spełni się również pozostała część przepowiedni Chrystusa.

Stosownie do intencji Kościoła adwent ma być okresem pragnienia, tęsknoty i oczekiwania na przyjście Syna Bożego w czasach ostatecznych. Dawała temu wyraz najdawniejsza liturgia. Świadczą o tym słowa starożytnej prefacji adwentowej, w której modlił się On, mówiąc: „*Słuszne i zbawienne jest, abyśmy uroczyście święcili, Panie Jezu Chryste, Boże nasz adwent Twej chwały i pamiątkę narodzin Twoich wedle ciała*”. Wierzmy, żeś przed dawnymi czasy przyszedł nas odkupić; daj nam, byśmy przy pełnym majestatu powtórnym przyjściu Twoim mogli znieść ten widok, i uzyskawszy łaskawie odpuszczenie grzechów, zasłużyli Cię oglądać na wieki”. Takie same myśli zawiera również współczesna liturgia adwentowa.

Na to spotkanie z Chrystusem musimy odpowiednio się przygotować. Bo — według napomnienia Apostoła — „*już nadeszła pora, abyście się ze snu zbudzili, albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedy uwierzyliśmy. Noc przemina, a dzień się przybliżył. Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Postępujmy przystojnie jak za dnia, nie w biesiadach i pijaństwie, nie w rozpuszczeniu i rozwiązłości; ale obleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa*” (Rz 13,11—14a).

Ks. JAN KUCZEK

● 30.XI — I Niedziela Adwentu (lekcja z Listu św. Pawła apostoła do Rzymian 13, 11—14; ewangelie według św. Łukasza 21, 25—33) ● 1.XI — czwartek — św. Barbara, męczennicy (I IV) ● 5.XII — piątek — św. Sabo, opata (1532) ● 6.XI — sobota — św. Mikołaja, biskupa i wyznawcy (I IV)

W TYGODNIU:

# CZESŁAW MIŁOSZ – LAUREAT NAGRODY NOBLA

Po raz czwarty w historii Polak został wybrany laureatem Nagrody Nobla. Po Marii Skłodowskiej-Curie, Henryku Sienkiewicz, Władysławie Reymoncie jest nim znakomity poeta, prozaik, tłumacz, eseista Czesław Miłosz.

Poeta debiutował przed pięćdziesięcioma laty wierszami opublikowanymi w czasopiśmie „Alma Mater Vilnensis”. Miał wówczas 19 lat. Urodził się w roku 1911 w Szetejniach na Litwie. Do szkoły chodził w Wilnie i tu również na miejscowym uniwersytecie ukończył wydział prawa.

Pierwszy tom wierszy „Poemat o czasie zastygłym”, wydany w 1933 roku przyniósł mu nagrodę wileńskiego Związku Literatów i stypendium umożliwiające studia w Paryżu w latach 1934–35. Drugi tom wierszy „Trzy zimny” opublikował w 1936 r. w Wilnie. W tym samym roku podejmuje pracę i kontynuuje ją aż do roku 1939 w dziale literackim Polskiego Radia. Najpierw w Wilnie, potem w Warszawie. Podczas wojny współpracuje w Wilnie, potem w Warszawie. Podczas wojny współpracuje z prasą konspiracyjną, sam pisze nowe wiersze. Wraz z Jerzym Andrzejewskim opracowuje i wydaje antologię poezji podziemnej — „Pieśń niepodległa”. Po wojnie krótko pracuje w redakcji „Twórczości”, potem jako attache kulturalny przy ambasadzie polskiej wyjeżdża do Waszyngtonu. W roku 1950 pełni tę funkcję w Paryżu. W rok później podejmuje decyzję o porzuceniu służby dyplomatycznej i pozostaniu na emigracji najpierw we Francji, a w 1958 roku przenosi się do Stanów Zjednoczonych i na uniwersytecie w Berkeley w Kalifornii podejmuje pracę jako wykładowca literatury polskiej i słowiańskiej. Tam osiada na stałe.

Utwory poetyckie Miłosza — pisane wyłącznie po polsku — są tłumaczone na wiele języków świata. W ostatnich latach jedna z jego powieści — „Dolina Issy” (1955) uznana została przez środowisko literackie jako wydalenie. Miłosz tłumaczył wiele utworów poetów obcych na język polski i poezję, polską na angielski i francuski, jest także autorem „Historii literatury polskiej” (1969).

W ostatnich latach jego utwory — choć niestety, bardzo rzadko — drukowane były w Polsce w kilku antologiach, m.in. w opublikowanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy zbiorach „Poezja polska” pod redakcją St. Grochowiaka i J. Maciejewskiego, „Poezja Polski walczącej 1939—1945” w opracowaniu J. Szczawieja i „Cztery wieki poezji o Warszawie” opracowanej przez Jana Gomulickiego. Utwory i przekłady Czesława Miłosza drukowane były również na łamach periodyków, m.in. „Almanachu Polonii”, „Twórczości”, „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”. Wydawnictwo Literackie w Krakowie przygotowuje obecnie obszerny tom antologii obejmującej 60 lat polskiej poezji pt. „Ze struny na stronę” m.in. z wierszami Mi-

łosza. Książka ukaże się jeszcze w tym roku. Kilka oficyn zgłosiło ofertę przygotowania specjalnych tomów, poświęconych jego twórczości.

W uzasadnieniu nagrody napisano m.in., iż Miłosz „Uchodzi za wybitnego artystę słowa, a treść jego wierszy może pojąć tylko ten kto czyta je po polsku.” Trudno się ludzi, by zalety tego języka, by jego harmonia, rytmika i sensualizm mogły być wier-

nie przekazane w tłumaczeniach. Czesław Miłosz jest nazywany często poetą sumienia. Oddalony od Ojczyzny o setki kilometrów, a tym samym wydawać, by się mogło, od jej klimatu, atmosfery, od wiedzy o niej, tkwi jakże rozumnie w tym wszystkim co Kraju dotyczy. „Nigdy od ciebie miasto, nie mogłem odjechać” — mówi Miłosz w jednym ze swoich wierszy. Bo też nigdy więzi psychicznych, uczuciowych z Polską Czesław Miłosz nie zrywał. Profesor literatury słowiańskiej na Uniwersytecie w Berkeley w Kalifornii wie dobrze, iż dla pisarza jego język ojczysty, tradycja narodowa, kulturowa, obyczajowa

jest najczystszy źródłem. I z tego źródła Miłosz czerpie pełnymi garściami.

Twórczość Miłosza jest głęboko humanistyczna, reprezentuje ogromne walory moralne i etyczne. Miłość do człowieka i miłość do Kraju Ojczystego, zauroczenie człowiekiem i Krajem. Jak powiedział uważa siebie za Polaka i polskiego pisarza i w tym duchu przyjmuje Nagrodę Nobla.

Polska prasa podała wiele wypowiedzi o Miłoszu ze strony jego polskich kolegów, przyjaciół lat młodości, ze studiów, wspólnych poetyckich wieczorów, z czasów okupacji. Mówi Jerzy Putrament: „Miłosza znam od 50 lat. W 1939 w Wilnie on był na pierwszym roku prawa, a ja na pierwszym polonistyki. Potem po wojnie, już się z nim nie widziałem. Miłosz urodził się na Suwalszczyźnie. On mówił zawsze, iż pochodzi z jednego z ostatnich rodów jądzińskich. Jego stryj, który się nazywa, Oscar de Milos, też był poetą. Poetą litewsko-francuskim, bo wyjechał z czasem do Francji. Poezja tego stryja była mistyczna. Miłosz ją bardzo cenił i coś z tej poezji mistycznej sam przejął. Ale ją prześcignął.

Jeszcze sobie przypomniałem taki fakt. Po Zjeździe Literatów w 1975 r. odbyła się w Radziejowicach dodatkowa sesja. Uchwaliliśmy wówczas, żeby Miłosza wydać. Wniosek poszedł do Centralnego Zarządu Wydawnictw. Wtedy były jeszcze opory w pionie propagandy. Ale teraz już nie musimy się wzdragać, bo ci z tego pionu akurat odeszli. Jeżeli Przewodniczący Rady Państwa posyła Miłoszowi telegram, to teraz na pewno się Miłosza wyda. On jest znakomitym twórcą języka poetyckiego oraz znakomitym tłumaczem, czego się nie pamięta. Jerzy Andrzejewski: „Jest to jeden z tych wyjątkowych wypadków, kiedy naprawdę słusznie przyznano tę nagrodę. Miłosz to jeden z najwybitniejszych poetów świata. To mój największy przyjaciel. Razem przeżyliśmy okupację. Potem on poszedł inną drogą, ja inną. On pojechał do Ameryki, ja zostałem tutaj, wybrałem trochę cięższą drogę.

Miłosz to największy polski poeta. Bardzo mało u nas znany. Teraz będzie znany. Z tego się cieszę. Czy sądzę, że przyjedzie do Polski? Nie wiem. Myślę, że on by tego chciał.”

Adam Ważyk: Wysłałem już Miłoszowi depeszę gratulacyjną. Co tu mówić — wielka radość. Uważam, że od czasów Elliota nie było w dziedzinie poezji tak trafnej nagrody jak ta właśnie. Miłosza uważałem zawsze za jedyne i największego dziedzica nurtu — nazwijmy to — śródziemnomorskiego, łacińskiego naszej poezji od Kochanowskiego i Mickiewicza.”

ANNA LASKOWSKA

Kilka utworów Czesława Miłosza zamieszczamy na str. 15.



## CZESŁAW MIŁOSZ

### W MOJEJ OJCZYŹNIE

(fragment)

*W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę,  
Jest takie leśne jezioro ogromne,  
Chmury szerokie, rozdarte, cudowne  
Pamiętam, kiedy wzrok za siebie rzucę.*

*I płytkich wód szept w jakimś zmroku ciemnym  
I dno, na którym są trawy cierniste,  
Mew czarnych krzyk, zachodów zimnych czerwień.  
Cyranek świsty w górze porywiste...  
Spi w niebie moim to jezioro cierni...*

# Z życia naszych parafii

## W BUKOWNIE-WSI



Biskup w nieszreniu chłopców — po udzieleniu Sakramentu Bierzmo-  
wania w Dalesławiu

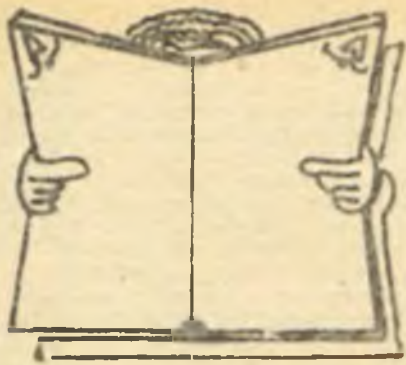


Biskup w nieszreniu dziewcząt — po udzieleniu Sakramentu Bierzmo-  
wania w Koleszówku



Figura Pana Jezusa przed kościołem w Bukownie-WSI





## PRZEGLĄD PRASY RELIGIJNEJ

„Tygodnik Powszechny” nr 42 na 19 października br. poświęcił wiele miejsca, wielkiemu poecie i prozaikowi, tegorocznemu laureatowi Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, Czesławowi Miłoszowi, który na łamach tego pisma mógł publikować drobne fragmenty swych utworów, dzięki czemu „jego sztuka nie zniknęła zupełnie ze świadomości Polaków”.

Oto jak „Tygodnik Powszechny” komentuje werdykt jurorów, którzy wyróżnili największego żyjącego polskiego poeę.

„Trzeci Nobel dla literatury polskiej radykalnie poprawił nasze zbiorowe samopoczucie. Od dawna nie przeżyliśmy równie wielkiej, jak ta ostatnia, satysfakcji płynącej z dostrzeżenia i uznania przez świat wartości polskiej kultury. Święci dziś ona swą „chwilę osobliwą”, swe wielkie dni — chciałoby się wierzyć — moment przelomowy. Ale przecież ta radość i ta nadzieja, która jej towarzyszy, nie są niezmacone, więcej — są zaprawione bolesną goryczą. Sprawiedliwości stało się zadość: prawda zwyciężyła rychlej niż sądzić, by mogli pesymiści, krystalicznie czysty ton słów Poety, największego bodaj pośród współczesnych, przebił się skutecznie przez światowy zgiełk, a jasny promień Jego sztuki — przez mroki i cieni, w których przyszło nam żyć. To wszystko jednak wyostrzyło tylko poczucie absurdalności sytuacji, jakiej przez długie lata znajdowała się w naszym kraju twórczość Miłosza — sytuacji wprost niewiarygodnej, która dopiero w ostatnich tygodniach zaczęła się powoli odmieniać pod wpływem sępnionych wydarzeń. Jakże to? — Pierwszy dziś spomiędzy legionu śladających wiersze, pierwszy spomiędzy tych, którym dana jest władza nad wszelkimi formami międzyludzkiego porozumienia się za pomocą słowa, nad sztuką rozmowy o najważniejszych w życiu człowieka sprawach — jest obcy pomiędzy swymi, jest w odczytanie swojej mniej znany niż w szerokim świecie? Niestrudzony ambasador polskiej kultury, przysparzający jej przez lata świętości i blasku, dziedzic najszlachetniejszych, najwspanialszych tradycji rodzimej poezji i prozy — przez całe dziesięciolecie nie istniał w świadomości trzydziestu paru milionów rodaków. Nie drukowano w kraju Jego książek, a cenzorski długopis skreślał nawet Jego nazwisko. Nazwisko które jest chlubą polskiej kultury.

W sytuacji zwyczajnej, normalnej, najszczęśliwiej z literackich wawrzynów poszerza i ułatwia pisarzowi drogę w dalekie kraje, ku porozumieniu z ludźmi mówiącymi innymi niż on językami. W przypadku Miłosza jest inaczej: Nagroda Nobla otwiera dopiero autorowi „Rodzinnej Europy” drogę do Polski.

Cena, jaką Pisarz zapłacił za swą niezależność duchową, była ogromna. Wielokrotnie na kartach Jego książek natrafiamy na bolesne, pełne tragizmu choć maskowane ironią wyznania związane z poczuciem izolacji, niemożliwości nawiązania kontaktu z czytelnikiem, który ma szansę najpełniej go zrozumieć. „Pisanie dla cudzoziemców było tylko pragmatyczne czy nawet pedagogiczne — zwierza się w „Ziemi Ulro” — bo nie w wierzę w możliwość porozumienia poza tym samym językiem i tą samą historyczną tradycją; pisanie po polsku było przeznaczone dla czytelników istniejących gdzieś poza miejscem i czasem, co inaczej nazywa się pisać sobie a Muzom”.

Cena, jaką zapłacił Miłosz za swą bezkompromisową prawdomówność i wewnętrzną suwerenność, jest trudna do wyobrażenia. Ale znacznie większe koszty poniosła polska kultura i polskie społeczeństwo, choć teraz jeszcze ogół nie może sobie w pełni zdać z tego sprawy. Oby to doświadczenie stało się przestrogą dla wszystkich odpowiedzialnych za politykę kulturalną w naszym kraju. Oby uprzytomniło wszystkim, że kultura narodowa jest jedna i niepodzielna. Ze autentycznych wartości nie da się pomniejszyć ani zwyciężyć małymi wybiegami. Ze prawdziwej wielkości nie uda się nigdy i nikomu zwyczajnie przekreślić”.

Tegoroczny podwójny numer „Jednoty” (Nr 7—8) został w całości poświęcony osobie i dziełu Jana Kalwina, jednego z trzech wielkich reformatorów szesnastego wieku. Na uwagę zasługuje m.in. artykuł ks. Alfonsa Skowronka pt. „Jan Kalwin w oczach teologów katolickich”, gdzie czytamy:

„Wspólną podstawę teologii i pobożności kalwińskiej i katolickiej stanowi chwala Boża: Jedynemu Bogu chwala (soli Deo gloria) wraz z nierozzerwalnie z nią związanym zbawieniem człowieka. W kontekście tej centralnej idei, szczególnie podnosi się chrystologiczną treść owej prawdy objawionej. Teologom katolickim atrakcyjne to odkrycie pozwala na paralelizowanie Kalwina ze św. Ignacym Loyolą, i to nawet na niwie etyczno-politycznej: państwu genewskiemu Kalwina odpowiadają jezuitckie redukcje paragwajskie. Religijną żarliwość Kalwina zestawia się natomiast z mistyką św. Jana od Krzyża. Wykrywa się także daleko sięgające podobieństwa pomiędzy typem myślenia Kalwina i św. Tomasza z Akwinu.

Yves Congar, a także inni teologowie przed nim zauważają u Kalwina tylko jeden błąd: że nie jest katolikiem. Jeden ze współczesnych rzymskokatolickich kalwinologów (A. Ganoczy) odcina się od nazywania Kalwina protestantem, ponieważ on sam nigdy w ten sposób nie określał siebie ani swojej teologii. Podobieństwa, a nawet zbieżności

d.c. na str. 6

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (509)

w opracowaniu bp. M. Rodego

**K** szeroka działalność. Szczegóły podają wymienione wyżej prace. Tu jednak jeszcze należy zaznaczyć, że Rada Kościoła w dniu 14.IX.1951 r. uchwaliła zmianę nazwy na Kościół Polskokatolicki. IV synod tego Kościoła w 1959 r. m.in. uchwalił Kodeks Prawa Kościoła Polskokatolickiego, który rozpoczął obowiązywać od 19 grudnia 1959 r., a w roku 1966 został zastąpiony Podstawowym Prawem Kościoła Polskokatolickiego w PRL, które to Prawo zatwierdził Dyrektor Urzędu do Spraw Wyznań specjalnym dekretem z dnia 6 grudnia 1966. W oparciu o to Prawo Kościół Polskokatolicki rozwija aktualnie swoją działalność. Od roku 1975 zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest bp Tadeusz R. Majewski jako przewodniczący Rady Synodalnej, a jej sekretarzem jest ks. mgr Wiktor Wysoczański. Z wymienionego wyżej Prawa przytaczamy tu kilka najbardziej ten Kościół charakteryzujących kanonów.

I, par. 1: „Kościół Polskokatolicki jest Kościołem katolickim, tzn. żywą komórką Kościoła Powszechnego, założonego przez Jezusa Chrystusa i jako taki: a) wyznaje katolickie prawdy wiary, zawarte w Piśmie św. i Tradycji Apostolskiej, interpretowanej przez Ojców Kościoła, Sobory Eklezjalne i własne Synody Ogólnopolskie; b) stosuje katolickie normy moralne; c) ma hierarchię kościelną posiadającą sukcesję apostolską”... Par. 3: „Wychodzą z założeń ewangelicznych, wychowuje Kościół Polskokatolicki swych wiernych w duchu miłości, do Ojczyzny, lojalności, postuśsenstwa i szacunku do władz państwowych oraz ochoczej gotowości do realizowania programów społecznych, gospodarczych i kulturalnych stawianych przed Narodem i Władzami Państwowymi. Par. 4: Kościół Polskokatolicki w dziedzinie liturgii oraz dyscypliny kościelnej kieruje się starodawnymi zwyczajami Kościoła zachodniego, przyjętymi w zasadzie przez Unię Utrechcką Kościołów Starokatolickich. Par. 5: Kościół Polskokatolicki utrzymuje jedność ideologiczną

i ścisłą więź duchową z Polskim Narodowym Katolickim Kościołem w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, zachowując niezależność jurysdykcyjną i odrębną organizację”... Par. 8: „Dla podkreślenia wspólnej wiary, sukcesji apostołskiej i przekonań religijno-kościelnych biskupi Kościoła Polskokatolickiego są członkami Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, gdzie obowiązuje wspólna dla Kościołów starokatolickich zasada: „tego się trzymamy, co wszędzie, co zawsze, co przez wszystkich jest wyznawane” (Wincenty z Lerynu)... Par. 12: „W nawiązaniu do apostołskiej tradycji Kościół utrzymuje. że najwyższą władzą w Kościele jest Synod”... ogólnokrajowy. Par. 15: „Wiara w jedynego Boga, jako podstawa religii objawionej, jest łaską bożą, która nie jest związana wyłącznie z jakimkolwiek jednym kościołem. Kościół Polskokatolicki wierzy, że Bóg może użyć tej łaski także poza kościołami chrześcijańskimi, alby ludzi żyjących według prawa naturalnego doprowadzić do zbawienia. Powołaniem Kościoła jest szerzyć wiarę w Boga. Do wiary i do niewiary nie wolno nikogo zmuszać, a wierzących inaczej, lub niewierzących, należy szanować z powodu ich wewnętrznych przekonań. Par. 16: Kościół Polskokatolicki naucza, że istnieje jeden Bóg, wszechmogący stwórca wszystkiego; On jest źródłem życia nadprzyrodzonego, jest celem wszystkich stworzeń, których losami kieruje sam w swej Opatrzności, zbawia przez zasługi Syna swego Jezusa Chrystusa i uświęca mocą Ducha Świętego. Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty stanowią Trójcę Świętą, w którą Kościół Polskokatolicki wierzy i czci Ją. Par. 17: Kościół Polskokatolicki w swej nauce wiary i moralności stoi na gruncie prawd objawionych zawartych w 72 kanonicznych księgach Pisma św., szczególnie Nowego Testamentu, a objaśnionych przez starożytną tradycję kościelną”... Par. 29: „Kościół Polskokatolicki wierzy w życie pozagrobowe, którego jakoć

w wielu sprawach zasadniczych, prowadzą teologów katolickich do artykułowania pytań w kwestii właściwych przyczyn schizmy, której podstawy stają się dzisiaj coraz bardziej problematyczne. W pytaniach takich kryje się poważny impuls dla teologii ekumenicznej.

Na szczególną uwagę zasługiwałoby min. zagadnienie panowania Chrystusa (z soteriologicznym problemem predystynacji) u Kalwina, jego wizja czterech urzędów w Kościele oraz nauka o sakramentach. Ograniczyliśmy się do kilku węzłowych kwestii z zakresu eklezjologii, ponieważ punkt ciężkości ekumenicznego dialogu sprowadza się właśnie do tej problematyki. Jak ważna dla Kalwina i kalwinizmu jest nauka o Kościele, świadczy kilkunastotomowe i epokowe dzieło kalwińskiego teologa, Karola Bartha, noszące znamienne dla myśli reformowanej tytuł: „Dogmatyka kościelna” (Kirchliche Dogmatik). Barthowi też w olbrzymiej mierze kalwinologia rzymskokatolicka zawdzięcza w ogóle dostęp do Kalwina, dzięki wypracowaniu przez tego teologa współczesnej terminologii umożliwiającej rozszyfrowanie myśli i intencji wielkiego Reformatora.

„Chrześcijańin w Świecie” (Nr 91-92) publikuje artykuł ks. Stanisława Ławrynowicza pt. „Grzech jako stan moralnego zagubienia”, w którym pisze:

„Człowiek został przez osobowego Boga wezwany do czynienia dobra. Realizując swoje powołanie przez wolne działanie ku temu celowi rozwija własną osobowość, wprowadzając do swego wnętrza stan moralnej harmonii, ładu. Grzech, czyli odmowa realizacji powołania wprowadza zamieszanie w hierarchię wartości. Cele wyższe zostają podporządkowane pragnieniom o charakterze egoistycznym. Łączność z Bogiem zostaje zerwana. Człowiek traci cel ostateczny swojego życia. Rozpoczyna się proces szukania celu ostatecznego w celach pośrednich, które jawią się jako cele ostateczne. Jednak cele pośrednie nie mogą zaspokoić naturalnej dążności człowieka do oparcia się na niezniszczalnym fundamencie, jakim jest Bóg.

Człowiek zatracca się w labiryncie grzechów. Grzech wprowadza w porządek moralny człowieka chaos, stan moralnego zagubienia. Pojawia się wewnętrzna pustka, rozdarcie, poczucie bezsensu własnej egzystencji, wrogości w stosunku do samego siebie.

Grzech dokonuje zniszczenia nie tylko w osobowości grzesznika, lecz swoją siłą nieszczytelską przenika w środowisko, w którym człowiek żyje. Chaos moralny ujawnia się w braku autentycznej miłości, w postawie nienawiści do innych ludzi, do otaczającego świata. W tym moralnym zagubieniu indywidualnym i społecznym — człowiek otrzymuje od Boga nadprzyrodzoną pomoc, która występuje w postaci sakramentalnego znaku. Jest nią sakrament pokuty.

W „Herder Korrespondenz” (Nr 3) ukazał się artykuł omawiający sytuację rzymskokatolików w Anglii, a zatytułowany „Divergenz trotz Kirchentreue” (Rozbieżności mimo wierności Kościołowi). Zdaniem autora artykułu „cztery miliony rzymskokatolików w Anglii i Walii oraz milion rzymskokatolików szkockich wraz ze swą hierarchią stanowią szanowany i równouprawniony element składowy Społeczeństwa brytyjskiego.

Zaliczają się oni przede wszystkim do warstwy średniej, przeciętnie stanowią młodszą część społeczeństwa, zaś ich status społeczny jest nieco niższy od przeciętnej krajowej. Na ogół żyją w rozproszeniu, a najliczniejsze skupiska rzymskokatolickie to północno-zachodnia Anglia oraz Londyn. Politycznie 57 procent opowiada się za Labour Party, 36 procent za konserwatystami i 7 procent za liberałami. Te inne dane mogą stanowić przybliżony do rzeczywistości zarys rzymskokatolicyzmu angielskiego doby współczesnej oparte są głównie na badaniach socjologicznych przeprowadzonych w 1978 roku przez grupę badaczy związanych z uniwersytetem Surrey. Wyniki badań, którymi objęto tysiąc dwudziestu trzech dorosłych rzymskokatolików, były w maju bieżącego roku przedmiotem obrad brytyjskiego kongresu pastoralnego w Liverpoolu.”

Podwójny numer miesięcznika „Więź” (Nr 7—8) poświęcony został problemom dotyczącym Europy, kultury i Polski. M.in. publikuje w tym numerze artykuł pt. „Bardziej niż granice...” Tadeusz Mazowiecki, który pisze:

„Oto nasze najbardziej cenne dziedzictwo, które mamy przekazać przyszłości.

Dochodzi tu do głosu zarazem stara sprawa, jaką nie tylko wobec świata, ale wobec samych siebie, rozdrapując własne rany, poruszali najwięksi w naszej kulturze. Cyprian Norwid pisał w listopadzie 1862 r. w jednym ze swych listów: „Gdyby Ojczyzna była tak dzielnym społeczeństwem we wszystkich człowieka obowiązkach, jak znakomitym jest narodem we wszelkich Polaka poczuciach, tedy byliśmy na nogach dwóch, osoby całe i poważne — monumentalne znamienie”.

W tym samym liście pisał z goryczą, że „Polska jest ostatnie na globie społeczeństwo, a pierwszy na planecie naród”. Choć jego obserwacja uderzała w rzecz nader istotną i nie pozbawiona była wnikliwej trafności, myślę, że nie był w tym całkiem sprawiedliwy, rozciął tym sądem pojęcia nie w pełni dające się oddzielić. Cała nasza kultura, także kultura polityczna, uformowała nas w przeszłości i nadal formuje jako społeczeństwo obywatelskie. Jej zawdzięczamy, że nie jesteśmy tylko masą, zbiorowością jednostek. Nasz przekaz doświadczeń i tradycji uderza nie tylko blaskiem, nie pozbawiony jest zwinionych cieni i przywar własnych, odstania jednak, jak wiele znaczy to, że nie przeszliśmy ani przez straszliwe konsekwencje „opieczyny” ani przez dewiację kultu ładu i zwierzchności (Obrigkeit). Ale miał słuszność Norwid, kiedy nie chciał, „ażby Polak był olbrzym, a człowiek w Polaku karzeł.”

Chrześcijaństwo w kulturze — to zwiększanie człowieka w nas.”

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA <sup>(510)</sup>

zależna będzie od sądu Bożego, na którym liczyć się będzie stopień zdobytej za życia miłości Boga i bliźniego oraz czyny pochodzące z wiary w Boga (niebo), a kara na oddaleniu człowieka od Boga (piekło)... Par. 32: „Kościół Polskokatolicki głosi, że Jezus Chrystus założył swój Kościół i oparł go na fundamencie wiary w swe Bóstwo. Z woli Chrystusa Kościół jest organizacją powszechną, tj. przeznaczoną dla wszystkich narodów a jego posłannictwem jest nauczanie wiernych dobrego i szlachetnego życia na ziemi oraz osiągnięcia po śmierci celu nadprzyrodzonego, tj. zbawienia duszy”... Par. 35: „Kościół Polskokatolicki uznaje siedem sakramentów świętych, które są widzialnymi znakami niewidzialnej łaski bożej, działającej w duszach tych ludzi, którzy nie stawiają jej działaniu przeszkód”... Kanon 4: „Ustrój Kościoła Polskokatolickiego jest ustrojem synodalnym i demokratycznym. Kanon 5: Zgodnie z demokratycznymi zasadami ustroju Kościoła Polskokatolickiego: a) najwyższą władzą zwierzchnią i prawodawczą jest Synod Ogólnopolski, w skład którego wchodzi duchowni i świeccy, b) biskupi są wybierani przez Synody, c) z wyjątkiem spraw dotyczących kultu i liturgii, należących do gestii duchownych, władzę wykonawczą spawują nie jednostki, lecz rady: Rada Kościoła, Rady diecezjalne i Rady parafialne, d) władzę kontrolującą sprawuje Komisja Rewizyjna, e) władzę dyscyplinarną sprawuje Sąd Kościelny, f) wyznawcy święcecy mają równe prawo głosu z duchownymi na Synodzie i w radach wymienionych w p.c.)... Kanon 21, par. 1: „Kościół Polskokatolicki kształci kandydatów na duchownych oraz prowadzi szkolenie księży w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i w Wyższym Seminarium Duchownym”. Wan. 23, par. 1: „Kapłanem (księdzem) jest ten, kto otrzymał ważne święcenia kapłańskie z rąk biskupa upoważnionego do udzielania święceń przez Radę Kościoła”... Kan. 41, par. 1: „Wszyscy neoprezbiterzy jak również du-

chowni przyjeści z innych kościołów są postawieni do dyspozycji Rady Kościoła. Par. 2: Rada Kościoła w porozumieniu z ordynariuszami przydziela neoprezbiterów do poszczególnych diecezji, względnie na stanowiska wydzielone”... Kan. 49: Najwyższą władzą prawodawczą w Kościele Polskokatolickim jest Synod Ogólnopolski”. ... Kan. 51; par. 1: „Synod Ogólnopolski odbywa się co pięć lat. Par. 2: „Synod zwołuje Rada Kościoła”... Kan. 58: „Obrady Synodu odbywają się według Regulaminu opracowanego każdorazowo przez Radę Kościoła i przyjętego przez Synod na początku jego obrad”... Kan. 73, par. 1: „Rada Kościoła i biskupi ordynariusze otrzymują jurysdykcję zwyczajną w chwili wyboru przez Synod”... Kan. 77: „Władzami wykonawczymi Kościoła Polskokatolickiego są: a) Rada Kościoła, b) Rady Diecezjalne, c) Rady Parafialne”... Kan. 81, par. 1: „Rada Kościoła posiada pełnię władzy jurysdykcyjnej, przekazaną jej w imieniu Kościoła przez Synod na okres międzysynodalny. Par. 2: Rada Kościoła jest w okresie międzysynodalnym władzą najwyższą w Kościele Polskokatolickim.

Jej podlegają w drodze nadzoru wszystkie pozostałe rady (diecezjalne i parafialne), biskupi diecezjalni, wszyscy inni duchowni oraz wierni Kościoła i wszystkie instytucje wewnętrzkościelne”. Kan. 84, par. 1: „Wykonawcą uchwał i postanowień Rady Kościoła i jej Prezydium jest przewodniczący i sekretarz Rady. Wszelkie pisma w imieniu Rady Kościoła podpisuje przewodniczący i sekretarz, lub — gdy chodzi o sprawy finansowo-gospodarcze — przewodniczący i skarbnik. Za całokształt swej działalności Rada i jej Prezydium odpowiada przed Synodem, na którym składa oficjalne sprawozdanie i ubiega się o absolutorium. Kan. 85, par. 1: Radę Kościoła zwołuje przewodniczący: a) na sesję zwyczajną cztery razy w roku, b) na sesję nadzwyczajną według swego uznania lub na życzenie 2/3 członków Rady. Kan. 89: „Zwyczajne Walne Zgromadzenie Parafialne wszy-

## ZGON MAŁŻONKI SEKRETARZA GENERALNEGO ŚRK

Jak informuje szwajcarska Ewangelicka Służba Prasowa, latem br. zmarła w Genewie w wieku 55 lat. Doreem Potter, małżonka ks. Filipa Pottera, sekretarza generalnego światowej Rady Kościołów, Pani Potter była nauczycielką języka angielskiego i muzyki, w latach sześćdziesiątych brała udział w rewizji tekstu Międzynarodowego śpiewnika Studenckiego pt. „Cantate Domino”. W wyniku tej pracy powstał śpiewnik światowej Rady Kościołów, uzupełniony nowymi hymnami z całego świata. Siedem z nich są pióra p. Dorceem Potter. Śmierć tej aktywnej działaczki ekumenicznej — to wielka strata dla ruchu ekumenicznego.

## ZALOŻENIE INSTYTUTU POKOJU W GENEWIE

W Genewie został założony na bazie prywatnej Instytutu Badań Pokojowych — oficjalna nazwa Research Institut (GIPRI). Myśl założenia takiej instytucji dla Szwajcarii powstała jeszcze w 1967 r. Mimo przedłożenia projektu do rozpatrzenia Radzie Narodowej, czynniki miarodajne nie podjęły decyzji, odkładając realizację projektu na dalsze czasy y związku z istniejącymi wówczas trudnościami finansowymi.

## LUTERANIE I METODYŚCI

W Bristolu (W. Brytania) odbyła się druga runda dialogu luterancko-metodystycznego, który został zapoczątkowany w ubiegłym roku między Światową Federacją Luterancką i Światową Radą Metodystyczną. Zajęto się następującymi problemami: doświadczenie, usprawiedliwienie i uświęcanie. Ogólny temat rozmów brzmi: „Wspólnota łaski”.

## MNIEJSZOŚĆ PROTESTANCKA WE WŁOSZACH

Kontakty Marcina Lutera z Włochami zasadniczo nie przyczyniły się do założenia pierwszych gmin Luteranckich w tym kraju. Jedną z pierwszych gmin, która założona została we Włoszech była gmina w Wenecji — ośrodku kontaktów handlowych kupców niemieckich. Właśnie oni przywieźli, do Wenecji pisma Lutera. Po raz pierwszy odprawione zostało nabożeństwo przez duchownego luteranckiego dopiero 100 lat później w „domu kupców niemieckich”. Okres inkwizycji gmina luterancka w Wenecji przetrwała bez większych kłopotów, dzięki zmianom władz politycznych w republice wenecjańskiej. Ta specyficzna sytuacja polityczna pozwoliła w latach późniejszych na budowę własnej świątyni. Właśnie 150-letni jubileusz tego wydarzenia obchodzono w Wenecji w roku 1963.

Gmina luterancka w Rzymie zawdzięcza swoje powstanie i rozwój, dzięki uzyskaniu w 1819 r. pomieszczenia na nabożeństwo przez ambasadę pruską. W 1821 r. powstała gmina reformowana języka francuskiego w Neapolu. Duchowni tej gminy odwiedzali diaspore protestancką w Palermo, Mesynie i Katanii. W połowie XIX w. (1850) powstała szwajcarska gmina reformowana w Mediolanie, w roku 1869 — Genui. Po II wojnie rozwija się

diaspora luterancka na północy Włoch.

## EKUMENICZNY WYDŹWIĘK TZW. „SPRAWY KÜNGA”

Konflikt prof. H. Künga z Watykańską Kongregacją Doktryny Wiary, znalazł szeroki wydźwięk nie tylko w rzymskokatolickich środowiskach teologicznych. Na ten temat wypowiedzieli się również wybitni przedstawiciele hierarchii anglikańskiej, starokatolickiej i protestanckiej. Tak np. arcybiskup anglikański Jorku, Stuard Blanch, uznał postępowanie Watykanu wobec teologa szwajcarskiego Hansa Künga, a także fakt przesłuchania teologa holenderskiego Eduarda Schillebeeckxa przez Kongregację Doktryny Wiary — za posunięcie negatywnie oddziaływające również na wszystkich spoza Kościoła Rzymskokatolickiego, którzy przywiązują dużą wagę do ścisłych kontaktów ekumenicznych z tym Kościołem. Według opinii Arcybiskupa obaj teologowie swymi odważnymi — aczkolwiek dość prowokacyjnymi — próbami przybliżenia Ewangelii współczesnemu człowiekowi, oddali wielką przysługę całemu chrześcijaństwu.

Inny wybitny działacz ekumeniczny, znany szwajcarski teolog reformowany, często wspomniany na łamach naszego czasopisma dr Lukas Vischer podkreślił, że obawia się negatywnych następstw, jakie dla dialogu ekumenicznego mogą przynieść decyzje Watykanu. Teologowie bowiem rzymskokatolicki, jak Hans Küng i Edward Schillebeeckx, podjęli problemy teologiczne o istotnym znaczeniu dogmatu o nieomylności papieża, kwestię wywołującą wielkie trudności w dialogu ekumenicznym. Bez nowej interpretacji tego dogmatu, o co właśnie starał się H. Küng, Kościoły nie osiągnęły zbliżenia. Dr Lukas Vischer do końca ub. r. był dyrektorem sekretariatu Komisji „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów i przez wiele lat uczestniczył w rozmowach między Światową Radą Kościołów a Watykanem.

## METROPOLITA DAMASKINOS O SPOTKANIU PAPIEŻA

Jana Pawła II z patriarchą ekumenicznym

Nawiązując ostatnio do spotkania papieża Jana Pawła II z patriarchą ekumenicznym (Konstantynopola) Dymitriosem I, prawosławny metropolita Damaskinos (Papaandreou), szef ośrodka ekumenicznego patriarchatu w Chambesy (Genewa) między innymi oświadczył, że likwidacja rozłam (tzw. schizmy) między Kościołem Prawosławnym a Kościołem Rzymskokatolickim stanowić będzie przywrócenie wspólnoty eucharystycznej (interkomunii) między obu kościołami.

## ZMARŁ PROF. RAISER

W wieku 75 lat zmarł znany prawnik i b. prezes Synodu Kościoła Ewangelickiego w RFN, prof. dr Ludwig Raiser. Był on głównym autorem znanego memorandum Kościoła Ewangelickiego w RFN z 1965 r., pierwszego dokumentu zachodniemieckiego, który postulował uznanie zachodnich granic Polski.



Wnętrze nowo wybudowanego kościoła w Bukownie-Wiel z widokiem na ołtarz główny

## WZROST LICZBY KANDYDATÓW DO STUDIÓW TEOLOGICZNYCH W RUMUNII

Jak informuje prasa protestancka, dotychczasowy brak kandydatów na studia teologiczne w Kościele Ewangelicko-Reformowanym Rumunii w bieżącym roku zaczyna ustępować. Dotyczy to węgierskiej mniejszości narodowej, należącej do tego Kościoła. Obecnie ilość studentów Wydziału Teologicznego w Cluj wzrosła dwukrotnie, co oznacza znaczne zwiększenie liczby duchownych Kościołów Ewangelicko-Reformowanego.

## „ARMIA ZBAWIENIA” W SZWAJCARII

Nazwę „Armia Zbawienia” przyjęła międzynarodowa chrześcijańska organizacja religijno-charytatywna, założona w 1865 r. w Anglii przez kaznodzieję metodystycznego W. Boothsa. Korzystając z ofiarności społecznej założyła szereg zakładów charytatywnych — domów dziecka, szkół, zakładów produkcyjnych itp. Została zorganizowana według wzorów wojskowych: składa się z „żołnierzy, oficerów”, dowodzonych przez „generała”. Organizacja ta liczy obecnie ok. 2.000.000 członków i działa w 86 krajach pod kierownictwem sztabu międzynarodowego.

W Szwajcarii Armia Zbawienia rozwija swoją działalność dobrze, posiada odpowiednią bazę materialną. Na czele jej stoi komisarz Gaughey Gauntlett. Posiada 48 ośrodków społecznych i 95 punktów ewangelizacyjnych. Pracują w nich 350 w pełni zatrudnionych oficerów oraz szereg niższych pracowników. Wydatki roczne na działalność i utrzymanie zakładów wynoszą przeszło 25 milionów franków szwajcarskich. Fundusze uzyskiwane są ze zbiórek i ofiar społecznych. Posiada także własną dużą organizację misyjną, działającą poza Szwajcarią w krajach III świata. Przeszło 40 szwajcarskich klerowników misyjnych

stanowi załogę misji Armii Zbawienia.

## WIZYTA PAPIEŻA JANA PAWŁA II W RFN

Czasopisma zagraniczne opublikowały wiadomości o wizycie papieża Jana Pawła II w RFN na zaproszenie Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego oraz prezydenta RFN. Wizyta odbędzie się w dniach od 15 do 18 listopada br. W czasie tej pięciodniowej wizyty papież odwiedzi Kolonię, Bonn, Osnabrück, Mönchengladbach, Fuldę, Altötting i Monachium. Według oświadczenia watykańskiego rzecznika prasowego ta ósma podróż zagraniczna papieża związana jest z uroczystościami 700 rocznicy śmierci Alberta Wielkiego (1206—1280), uczonego filozofa i teologa średniowiecznego, nauczyciela i poprzednika św. Tomasza z Akwinu. Należy podkreślić, że Jan Paweł II nie jest pierwszym papieżem, który odwiedził ziemie niemieckie: pierwszym papieżem był Leon III, który odwiedził Karola Wielkiego w Paderbornie w 799 r. Pierwszym natomiast papieżem pochodzenia niemieckiego, który odwiedził miasta niemieckie był Leon IX (1049—54). Ostatnim papieżem, który wizytował Bawarię przed dwustu laty był Pius VI (1775—99).

## ZGROMADZENIE KLERU I WIERNYCH PRAWOSŁAWNYCH ARCYBISKUPSTWA AMERYKI

Od 28 czerwca do 5 lipca br. odbyło się Zgromadzenie przedstawicieli kleru i wiernych Arcybiskupstwa Ameryki jurysdykcji Patriarchatu Konstantynopolitańskiego. Przewodniczył arcybiskup Jakub. W Zgromadzeniu wzięli udział 11 sufraganów i ordynariuszy diecezjalnych. Arcybiskupstwo składa się z 475 parafii, posiada 489 świątyń i 580 księży, własne szkolnictwo i zakłady charytatywne. Prowadzi działalność wydawniczą, m.in. wydaje dwumiesięcznik w języku angielskim „Orthodox Observer”.



**Ks. Dziekan Tadeusz GOTOWKA witając biskupa podaje porządek uroczystości — obok ks. Antoni NORMAN**

**Powitanie biskupa przez dzieci**







Młodzież i dziatwa przygotowana do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania

## Z życia naszych parafii

# UROCZYSTOŚĆ BIERZMOWANIA W PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ W BOLESŁAWIU

Radosne i podniosłe chwile przeżyli w dniu 21 września br., mieszkańcy Bolesławia i okolic. W dniu tym dzieci z parafii polskokatolickiej w Bolesławiu przystępowały do sakramentu bierzmowania. Uroczystość zaszczylił swoją obecnością zwierzchnik naszego Kościoła, bp Tadeusz R. Majewski, który dokonał zarazem kanonicznej wizytacji, tej wielce zasłużonej duszpasterskiej placówki.

Mówiąc o uroczystości bierzmowania warto przypomnieć, co oznacza dla nas katolików sakrament bierzmowania. Wywodzi się on z łacińskiego słowa „confirmatio”, co oznacza tyle, co utwierdzenie, albo umocnienie. Chodzi tu o umocnienie w wierze, w życiu Bożym. Nasze staropolskie słowo „bierzmowanie”, wywodzi się od wyrażenia: bierwiono, bierzmo (belka podtrzymująca strop), i znaczy zupełnie to samo: potwierdzenie i umocnienie. W samej nazwie sakramentu zawarty jest jego cel, a mianowicie dopełnienie, a raczej utwierdzenie tego, co chrzest rozpoczął i dał. Dzięki bierzmowaniu, życie Boże na chrzcie otrzymane zostaje pomnożone, a zarazem temu życiu zapewnia stałość i moc tak bardzo konieczną do prawego życia. Jak w każdym sakramencie, tak też w bierzmowaniu rozróżniamy trzy części: materię, formę oraz ustanowienie przez Jezusa Chrystusa. Materią bierzmowania jest namaszczenie Krzyżem Św. na czole chrześcijanina wraz z włożeniem rąk biskupich na jego głowę. Formą bierzmowania są słowa, jakie biskup wymawia przy namaszczeniu czoła Krzyżem Świętym: „Znaczę Cię znakiem krzyża Św. i umacniam Krzyżem zbawienia w imię Ojca i Syna i Ducha Św.”.

W przededniu swojej śmierci krzyżowej obiecuje Pan Jezus swoim apostołom, że niebawem ześle im Pocieszyciela, czyli Ducha Św, On

będzie z wami, On będzie im towarzyszył. Ale tego Ducha Mocy i Prawdy, pociechy i Świętości, potrzebować będą nie tylko apostołowie, ale także ich następcy oraz wszyscy ludzie, którzy pragną iść za Chrystusem i naśladować Go.

Jeżeli chodzi o skutki sakramentu bierzmowania, to po 1) pomnaża on łaskę uświęcającą, dzięki czemu łatwiej będzie nam dojść do świętości, 2) sprawia, że Duch Św. daje nam siły, abyśmy wiarę świętą gorąco wyznawali i według niej żyli, 3) wyciska na duszy niezatarte znamię, jakie już na wieki w nas pozostanie.

Dzisiejsza uroczystość bierzmowania w naszej parafii rozpoczęła się od powitania Ks. Biskupa przez naszego proboszcza ks. dziekana Tadeusza Gotówkę oraz dzieci, które powitały Arcypasterza wierszykami i wręczyły mu kwiaty. Następnie procesjonalnie udano się do kościoła parafialnego, gdzie Ks. Biskup w asyście duchowieństwa odprawił uroczystą Mszę Św. Hymn do Ducha Św. rozpoczął uroczystość udzielenia sakramentu bierzmowania. Do sakramentu bierzmowania przystąpiło dwadzieścia sześć dzieci. Przysięgę wierności Bogu i Ojczyźnie od nowych „rycerzy Chrystusowych” odbierał ks. Tadeusz Gotówka. Po ostatnim błogosławieństwie zabrał głos bp Tadeusz Majewski.

Biskup podziękował Bogu, duchowieństwu i rodzicom, że tak liczną grupę dzieci mógł „pasować na rycerzy Chrystusowych”. Pobożnie, tak trudną w tym czasie, pracę rolników i górników, polecając im modlitwie całą wspólnotę parafialną.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że parafia polskokatolicka w Bolesławiu, posiada już piękną kartę swej historii i tradycji.

A zaczęło się w 1957 r., kiedy to do Bolesławia przybył ks. dziekan Tadeusz Gotówka, niestrudzony budowniczy odrodzonego Kościoła Polskokatolickiego. Ten początkowy okres działalności naszego Kościoła na terenie Bolesławia i okolic oraz ówczesna sytuacja jego wyznawców nie były łatwe. Inicjatywa i gorące zaangażowanie ks. dziekana Tadeusza Gotówki oraz wiernych i oddanych mu parafian, powoduje, że w 1974 roku zostaje zbudowany pierwszy kościół w Bolesławiu pw. Jezusa Chrystusa. Piszę o tym mając w pamięci słowa Ks. Biskupa, który podzielił się radosną wiadomością, iż na dniach parafia wzbogaciła się o nową wspaniałą świątynię — kościół filialny w Bukownie-Wsi, gdzie od 2 grudnia 1979 roku w dolnym kościele. a od 21 września br. w górnym kościele są odprawiane nabożeństwa. Konsekracja odbędzie się po całkowitym urządzeniu wnętrza kościoła. Zaawansowane są także prace przy budowie trzeciego kościoła na terenie parafii — kościoła filialnego w Krzykowie, gdzie ukończono już roboty ziemne i wylanie fundamentów pod budowę.

Są to niezwykle doniosłe wydarzenia w życiu parafii polskokatolickiej w Bolesławiu, która okres trudny ma już chyba poza sobą. Nowe świątynie na terenie parafii są najwymowniejszym tego dowodem — świadectwem łączności wszystkich wiernych z Jezusem Chrystusem i z Kościołem Polskokatolickim.

Dlatego dzisiejsza uroczystość w naszej parafii, miała niejako podwójny charakter. Uroczystość bierzmowania stała się świętem dla całego Kościoła.

kleryk HENRYK NOWACKI

Procesja do kościoła



Wierni podczas uroczystej Mszy Św.





## MODLITW...

### STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI (2)

Chrześcijaństwo odgrywa do dzisiaj ważną rolę w życiu amerykańskim. Największym Kościołem jako pojedyncza jednostka jest Kościół Rzymskokatolicki; protestanci mają wprawdzie wspólnie więcej członków, lecz są podzieleni na przeszło 200 Kościołów i wspólnot kościelnych. Zdumiewający jest rozwój liczbowy: około 1800 r. mniej niż 10% wywodzących się z Europy osadników było członkami wspólnot chrześcijańskich; około 1900 r. już 36% ludności deklarowało przynależność do któregoś z wyznań chrześcijańskich, a około 1950 r. — nawet ponad 57%. Dzisiaj w USA żyje około 72,5 miliona protestantów (w tym 29 mln. baptystów), 48,9 miliona rzymskokatolików i 3,7 miliona prawosławnych. Żydów jest 6 milionów.

Najważniejszym ruchem w pierwszym stuleciu dziejów amerykańskich było głęboko sięgające przebudzenie religijne, które w poszczególnych wyznaniach i religiach przybrało różne formy. Ewangelia o zbawieniu każdego poszczególnego człowieka była zwiastowana dobitnie i z wielką siłą przekonywania. Pierwsze siedemdziesiątce XIX w. połączone było z okresem spontanicznego wzrostu wielkich ugrupowań kościelnych, które — paralelnie do prądu osadników — mogły rozszerzać swój wpływ coraz bardziej na zachód. Ten ruch misyjny był szczególnie korzystny dla tych denominacji, które w Europie należały do mniejszości religijnych.

Do dzisiaj Kościoły w Stanach Zjednoczonych rozwijają nie tylko aktywne życie parafialne, które podkreśla współodpowiedzialność pojedynczego człowieka; dają one także

impulsy wspólnocie obywatelskiej. Szkoły niedzielne, szkoły kościelne i uniwersytety chrześcijańskie troszczą się o kształcenie dorosłych. Życie stowarzyszeniowe jest szeroko związane z życiem kościelnym. Mimo to świadectwo chrześcijańskie nastawia się nie tylko na ratowanie jednostki, lecz często, w sytuacjach krytycznych, stara się o nawrócenie całego kraju. Np. świadectwo chrześcijan i zdecydowana postawa Kościołów przyczyniła się do zniszczenia niewolnictwa i zakończenia wojny w Wietnamie. Wybitnym bojownikiem o równouprawnienie wszystkich ludzi był Martin Luther King, duchowny baptystyczny. Zainicjował on powstanie ruchu, który wszędzie inspirował ludzi do zwalczania niesprawiedliwości.

Kościoły przyczyniły się w istotny sposób do wzbudzenia w ludności świadomości społecznej. Kościoły, zwłaszcza rzymskokatolicki, luteranickie i prawosławne, otaczały szczególną troską imigrantów. Organizacje kościelne, jak Armia Zbawienia, praktykują konkretnie miłość chrześcijańską wobec ludzi, którzy cierpią niedostatek. Dowody tego wyrobienia społecznego mogła odczuć Europa po obu wojnach światowych.

Mimo wszystkich tych osiągnięć Kościoły amerykańskie mają też swoje słabe strony. Lecz ich najwięksi krytycy wywodzili się stale z własnych szeregów, wzywając do pokuty i odnowy.

### Lista Kościołów

Armia Zbawienia  
Konferencja Generalna Baptystów Dnia Siódmego  
Konferencja Protestancka (luterancka)  
Kościół Ewangelicko-Methodystyczny  
Kościół Luterancki w Ameryce  
Kościół Prezbiteriański w Stanach Zjednoczonych  
Kościół Reformowany w Ameryce  
Kościół Rzymskokatolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki  
Kościół Luterancki Reformacji  
Krajowy Konwent Baptystów Postępowych  
Religijne Towarzystwo Przyjaciół (kwakrzy)  
Synod Ewangelicko-Luterancki Wisconsin  
Zjednoczony Kościół Chrystusowy  
Zjednoczony Kościół Prezbiteriański w USA

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczyźnie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

### Dziękczynienie i prośba

Dziękujemy Bogu  
za ruch misyjny w Kościołach;  
za wszystkich, którzy mieli odwagę do pojednania i w ten sposób kroczyli śladami Chrystusa;  
za wszystkich, którzy służą Kościołowi Chrystusa w sposób cichy i niezauważalny.

Prosimy Boga

za wszystkich, którzy zwiastują Ewangelię;  
za wszystkich, którzy pielęgnują chorych  
troszczą się o dzieci i w różny sposób służą ludziom;  
za wszystkich, którzy walczą o sprawiedliwość i sprzeciwiają się uciskowi.

Modlitwa Roberta H. Adamsa jun.:

Wiekulisty Boże, którego obraz utrwalił się w sercach wszystkich ludzi: żyję wśród ludzi, których obyczaje wydają mi się dziwne, wiara obca, a języka nie rozumiem. Pomóż mi dojść do przekonania, że także oni są ludźmi, których obdarzasz wielką miłością; że każda religia jest próbą dania Tobie odpowiedzi; że tęsknota ich serc zbliżona jest do moich własnych, znanych Tobie pragnień. Byłeś tutaj już o wiele wcześniej niż ja; pomóż mi, bym dostrzegł Ciebie w otaczających mnie słowach prawdy, obrazach piękności, dowodach miłości. Wzywam Cię w imieniu Chrystusa, który w każdym kraju jest obcym, a mimo to wszędzie Go znają.

Wypełnij czytelnie  
i wyślij pod adresem:

ZAKŁAD WYDAWNICZY  
„ODRODZENIE”

ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa

Proszę o przysłanie mi za zaliczeniem pocztowym . . . egz. (cena 1 egz. — 25 zł) książki Ks. Wiktora Wysoczańskiego o Kościele Polskokatolickim pt.:

„POLSKI NURT  
STAROKATOLICYZMU”

Nazwisko i imię  
Ulica, nr domu lub wieś:  
kod i nazwa poczty:

.....  
.....  
.....  
.....  
.....



## A to ciekawe...

...ponad sto lat trwały poszukiwania „zaginionej” twierdzy, która, wedle XV- i XV-wiecznych dokumentów i zapisków kronikarskich, znajdowała się na pograniczu W. Księstwa Litewskiego i Ziemi Pskowskiej. Nazywała się ona Ostryje i wzniesiona została jeszcze w średniowieczu. W późniejszych czasach dosłownie zniknęła z powierzchni ziemi. Dopiero bardzo szczegółowa analiza starych kronik oraz badania w terenie doprowadziły archeologów na ślad Ostryje — niedawno odnaleziono szczątki drewnianych i ziemnych umocnień przestarzałych twierdzy.

...Sosny w nocy „śpią” a rosną tylko w ciągu dnia, najszybciej rankiem i wieczorem. W ciągu dnia drzewo urosnąć może o około 3,5 cm. Drzewa nie rosną jednak przez cały rok, lecz mają swój „sezon rośnięcia”. Tak więc np. sosny rosną od połowy maja do połowy lipca, najszybciej przez 20 dni czerwca. Co dziwniejsze, budząc się z zimowego snu drzewa nie kierują się wycieciem temperatury, lecz... kalendarzem. Ciekawe badania na temat „obyczajów” drzew prowadzą naukowcy radzieccy

...już od przeszło 100 lat intrygują archeologów ruiny wielkiego kamiennego miasta w dorzeczu afrykańskiej rzeki Zambezi. Ludność miejscowa nazywała je Wielkie Zimbabwe. To wielkie skupisko kamiennych budowli, odkryte w roku 1888 przez poszukiwaczy złota i częściowo przez nich zdemastrowane, jest jedną z największych odcień białoci archaologicznych Afryki Południowej. Miasto otoczone murem z kamiennych bloków, wśród nich znajdowały się gliniane domy mieszkalne, kamienne wieże, a pośrodku potężna budowla, nazywana przez archeologów Akroplem. Mieszkańcy miasta byli doskonałymi budowniczymi. Przez całe dziesięciolecie władze rodyzyjskie hamowały badania naukowe w kamiennym mieście, będącym dziełem dawnych mieszkańców tego kraju, którzy przed wiekami stworzyli wysoką kulturę. Obecna sytuacja polityczna w tym rejonie Afryki pozwoliła na prowadzenie w Wielkim Zimbabwe szeroko zakrojonych badań archeologicznych.

wybrała: E.S.



Mieczysław i Krystyna Kurkowie otrzymują błogosławieństwo Kapłanskie.

Redakcja tygodnika „Rodzina” zwróciła się z prośbą do kilku księży, których parafie znajdują się w okręgach górniczych, aby przeprowadzili rozmowy z zasłużonymi górnikami na temat ich pracy. Krótkie te „wywiady” postanowiono wydrukować na dzień Święta Górnika.

Poniższą rozmowę, na prośbę ks. Eugeniusza Stelmacha, proboszcza parafii polskokatolickiej w Strzyżowicach, przeprowadziła z panem Mieczysławem Kurkiem — zasłużonym górnikiem — pani Teresa Czarnecka.

**Pyt. — Jak dawno rozpoczął Pan pracę jako górnik i co się na to złożyło?**

Odp. Pracę górnika rozpocząłem w 1948 roku w kopalni węgla kamiennego „Czerwona Gwardia” w Czeladzi. Lubiłem ten zawód, gdyż ojciec mój całe swoje życie pracował w kopalni. Chciałem podtrzymać tradycję rodzinną.

**Pyt. — Jakle odczucie miał Pan podczas pierwszego zjazdu pod ziemię?**

Odp. Pierwszy zjazd pod ziemię dla każdego młodego górnika jest ogromnym przeżyciem. Ja osobiście byłem można powiedzieć wystraszony, widząc wąskie chodniki, niktę światła latarek górniczych i brak odrobiny światła dziennego.

**Pyt. — Czym różnią się warunki pracy w kopalni dziś od warunków przedwojennych?**

Odp. Praca w kopalni nie była, nie jest i nigdy nie będzie łatwa. Jednak różnice pomiędzy pracą jaka była 32 lata temu, a pracą obecną są ogromne. Dawniej wykonywaliśmy



Stanisław i Zdzisława Wyżykowscy przystępują do sakramentu małżeństwa

wszystkie prace ręcznie. Węgiel kopaliliśmy kilofami, rzucali łopatom na wózki i dostarczali pod winę, aby wydobyć go na powierzchnię. Obecnie kopalnia jest zmodernizowana, są różnego rodzaju kombajny, taśmociągi i inne urządzenia ułatwiające pracę. Dzięki modernizacji wzrosło ogromnie wydobywanie. Obecnie wydobywamy do 200 milionów ton rocznie.

**Pyt. — Jakie największe niebezpieczeństwo zagraża górnikowi?**

Odp. Górnikowi zagraża niebezpieczeństwo zawsze. Do najczęstszych jednak niebezpieczeństw należą różnego rodzaju tąpnięcia, woda, ciśnienie, różnego rodzaju pyły i gazy oraz pożar.

**Pyt. — Czego wymaga się od człowieka pracującego pod ziemią?**

Odp. Od człowieka pracującego pod ziemią wymaga się najczęściej dyscypliny pracy i rozwagi. Jest to przede wszystkim podstawa spokojnej i szczęśliwej pracy.

**Pyt. — Na którym miejscu znajduje się Polska pod względem wydobywania węgla w świecie.**



Z wycieczki do kopalni

Odp. Polska pod względem wydobywania tego cennego minerału zajmuje w świecie 4 miejsce po ZSRR, USA, Chinach.

**Pyt. — Co ludziom i gospodarce narodowej daje węgiel?**

Odp. Węgiel przynosi gospodarce narodowej ogromne korzyści. Jest on nie tylko polską walutą dewizową, ale również zaspokaja potrzeby energetyczne w kraju, jest niezbędnym surowcem dla hut i wielu innych zakładów, dlatego jest on jednym z podstawowych czynników rozwoju ekonomicznego naszego kraju. Ludziom natomiast dostarcza ciepła i jest niezbędny dla rolników w ich gospodarstwach.

**Pyt. — Czy do pracy pod ziemią nadaje się każdy mężczyzna?**

Odp. Nie. Pracować od ziemią mogą tylko ludzie zdrowi, zdyscyplinowani, odpowiedzialni, i odważni. Tylko tacy mogą nieść pomoc innym w razie zagrożenia.

**Pyt. — Czy istnieje możliwość zatrudnienia kobiet pod ziemią. Jakle warunki musiałyby spełniać?**

Odp. Zatrudnienie kobiet pod ziemią jest moim zdaniem niemożliwe, ponieważ warunki, jakie panują w kopalni są dla słabego organizmu kobiety zbyt trudne. Nawet najbardziej odporna kobieta nie zastąpi słabego mężczyzny w tej ciężkiej pracy. Kobiety są zatrudniane w kopalni, ale na powierzchni. Do najcięższych prac wykonywanych przez kobiety w kopalni jest praca na sortowni.

**Pyt. — Jak ogólnie ocenia Pan pracę górników. Czy jest ona jednakowa we wszystkich kopalniach?**

Odp. Moim zdaniem praca w każdej kopalni jest trudna. Jednak praca w kopalni węgla kamiennego jest moim zdaniem najcięższa. Nie pracowałem w innych kopalniach, ale wydaje mi się, że praca w kopalni odkrywkowej jest trochę łatwiejsza, choć jest ona wszędzie bardzo odpowiedzialna.

**Pyt. — Czy w pracy pod ziemię potrzebni są ludzie z innymi zawodami i jakimi?**

Odp. Oczywiście że potrzebni i to bardzo, zwłaszcza elektrycy i konserwatorzy urządzeń

## Co mówią górnicy o sobie i swojej pracy?

**Pyt. — Mimo że jest to praca ciężka, czy będąc młodym podjąłby się Pan pracy w kopalni po raz drugi?**

Odp. Istnieje wiele różnych zawodów, ale ja ponownie podjąłbym tę pracę, choć jest niebezpieczna, ale za to bardzo ciekawa

**Pyt. — Czy pana zdaniem zawód górnika jest najcięższym i najniebezpieczniejszym zawodem?**

Odp. Zawód górnika można na stopniu trudności postawić z zawodem lotnika lub marynarza, ponieważ każdy z nich ma do czynienia z żywiołem, którego nie można przewidywać i w tych trzech zawodach człowiek najczęściej naraża się na niebezpieczeństwo, a nawet śmierć.

**Pyt. — Jakle zadanie spełnia Pogotowie Górnicze?**

Odp. Ratownictwo górnicze jest bardzo potrzebne i niezbędne w kopalni. Przecież istnieje wiele wypadków, w których szybka pomoc ratowników ocaliła niejednemu człowiekowi życie. Często zdarza się że taki ratownik idąc z pomocą poszkodowanemu ginie sam. Ratownik jednak nie może się tym zrażać, gdyż wybierając ten zawód zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży.

**Pyt. — Czego Pan jako górnik życzyłby sobie i swoim braciom górnikom z okazji zbliżającego się waszego święta?**

Odp. To jest dość trudne pytanie, czego można sobie życzyć, ale myślę że przede wszystkim zdrowia, szczęśliwej pracy, jak najmniej wypadków, a także aby jak najdłużej wytrwać w tej pracy.

Panie Mieczysławie, dziękuję Panu za tę ciekawą i miłą rozmowę.

Rozmowę przeprowadziła:  
TERESA CZARNECKA



Robert i Adrian Przybyłkowie -- synowie górnika

**P**ewnego razu Skarbnik Fontana chciał się dobrze przypatrzeć pracy górników. Przybrał więc postać zielonej żaby i przysiadł w jamce pod zmurszałym stojakiem w bocznym korytarzu kopalni. Poranna zmiana zjechała właśnie do pracy.

Ze swego ukrycia dostrzegł Fontana przechodzących z lampami górników.

Praca górnika niemałego wymaga rozmysłu i wysiłku. Wiedział o tym Fontana. Wiedział również, że nie wszystkim górnikom jednakowo się wiedzie w kopalni. Jednemu to wszystko sprzyja, a drugi — choć się cały dzień napracuje, namęczy — nie zazna radości, samą troską się jeno karmi i żalością. Takim to opuszczonym górnikom umyślił dopomóc Fontana.

Kiedy w korytarzu zrobiło się cicho i pusto, Fontana wyskoczył ze swej kryjówki i właśnie zamierzał pójść za ludźmi. Nagle z mroku wynurzyła się nowa gromadka: młodzi, weseli chłopcy. Bystryimi oczami dojrzeli żabę.

— Pierona! Ale ci to szykowny górnik dzisiaj z nami na dół zjechał! — zawołał krępy, rumiany chłopak wskazując na żabę.

— Ty się nie śmiejesz — rzucił ktoś z boku — bo jak się ten żabi pachole ozeźli, to cię tak kopnie, że się nie pozbierosz!

— Ja go prędzej kopnę! — krzyknął zaciepiony i już, już, chciał uderzyć żabę.

Wtem zza gromady rozswawolonych młodzieńców wysunął się człowiek starszy, z bladą, szczupłą twarzą.

— Ostawcie — rzekł półgosem — przeca wam ona nic nie winna.

Zapanowała na krótko cisza. Górnik podszedł do żaby, zdjął z głowy skórzany hełm i włożył ją do niego troskliwie, by nie uczynić jej krzywdy.

Młodzi zaczęli się na nowo śmiać i podkpiwać. Górnik nie zwracał na ich kpiny uwagi. Przyspieszył tylko kroku. Doszedł do miejsca, gdzie pracował. Zdjął kapotę i posadził na niej troskliwie żabę. Zawiesił karbidkę, wydobyl z kieszeni kromkę chleba i kilka zielonych cebul.

Żaba siedziała spokojnie i nie spuszczała z górnika swych wypukłych oczu.

— Naści, pojedz trochę! — rzekł chłop i podrobił żabie nieco okruszyn. Była głodna i zjadła wszystko.

— No! — rzekł wtedy górnik. — Teraz siedź sobie cicho na kapocie, żabi pachole, a ja biorę się do roboty, bo już wielki czas!

Żaba uniosła głowę i uważnie rozejrzała się dokoła. I nagle kilku skokami znalazła się przy górniku.

— Cóż to? — zaśmiał się człowiek — I tobie się chce roboty?

— A tak! — rzekła na to żaba ludzkim głosem. — Ino powiedz, jakoż ci to idzie? Sypie węgiel czy nie?

Górnik zdziwił się i chwilę stał nieruchomo. Potem rzekł:

— Bieda w moim domu gości i nie odchodzi. Niewielką biorę wypłatę. Sam nie wiem, czemu...

## GÓRNICZE SZCZĘŚCIE



— To wiesz co? Ja ci pokażę, gdzie masz wiercić.

Posłuchał górnik rady i zaraz za pierwszym odstrzałem wszystko się w jego pracy odmieniło. Węgiel sypał bogato, czysty, bez jednej bryły kamienia. Raz drugi i trzeci ukazała mu żaba, gdzie ma zakładać otwory strzałowe, a potem powiedziała:

— Nocą pracować tu będę ja, zgódź się, a tak ci urobek do rana pomnożę, jak nigdy jeszcze w tej kopalni nie bywało... No cóż, zgoda?

— Zgoda, żabi pachole, ale zapłatę weźmiemy po połowie, jako między kompanami dobrymi przystało.

Ugodził się górnik z żabą i tak się stało, jako żaba powiedziała. Wszyscy zaś dziwili się wielkiemu powodzeniu górnika, a Fontana — ciągle się kryjąc pod postacią żaby — dzielił się pieniędzmi ze swoim górnikiem. Pewnego razu powiedział:

— Rad bym cię teraz nawiedził doma, człowieku! Niech twa kobieta dobrą wieczerzę uwarzy, gości sprosi, a wtedy wszyscy pospołu się zabawimy, jako zwyczajnie po dobrej wypłacie bywa!

— Dobrze — odpowiedział górnik. — Przychodź jutro w gościnę!

Na drugi dzień właśnie wypadła niedziela. W domu górnika pięknie posprzątano, sproszone gości i nagetowano, wiele smacznego jada. Kiedy już stół nakryto, górnik przystawił do stołu małą skrzynkę.

Postawił ją na ławie tuż przed nakryciem dla najważniejszego gościa i jeszcze po wierzchu przykrył pasiakiem.

— To przecież jest do śmiechu, takie siedzisko szykować dla gościa! Coś ty, chłopie! — dziwiła się rodzina.

— Przyjdzie tu dzisiaj żaba, taka zielona żaba, a wieczerzać z nami będzie! — wytłumaczył górnik.

— Żaba?! — zalamala ręce gospodyni. Jakoż to jest możliwe, by z ludźmi wieczerzała?

— Tak, żaba. Naszedłem ją w kopalni i ona ukazała mi, jako mam wiertać i jeszcze nocą mi urobek pomnażała. Sama mi rzekła, że mię doma nawiedzi, godzi się więc ją ugościć przy stole.

— O! Kiej tak, ta niech ta żaba siednie z nami, a poje do syta! — rzekła gospodyni.

Ledwie to powiedziała, a żaba już na progu siedzi i mile wszystkich pozdrawia. Rozstąpili się ludzie, a górnik ujął ją ostrożnie i posadził na skrzyneczce przy stole. Rozsiadła się żaba wygodnie i wraz ze wszystkimi wieczerzać poczęła. A kiedy tak wieczerzała, do chaty przyszedł ostatni gość, człowiek gwałtowny i wielki zabijaka. Zobaczył on żabę siedzącą razem z ludźmi przy stole i zaczął się śmiać.

— A toś sobie sprosił kompana! Ino teraz i jeszcze wieprza z chlewu za stołem posadzi?! —

— Cichoj, no! Sameś jako cap, skoro tak mówisz w cudzym domu!

— Coś to rzekł, stary pieronie?! — krzyknął zabijaka, z całej siły zamachnął się ręką i zrzucił z ławy skrzyneczkę, na której siedziała żaba.

Pogasły naraz lampy, a w izbie coś stuknęło o podłogę i zabrzęczało. Gospodarz szybko zapalił karbidkę, a gdy pojaśniało znów w izbie, poczęto szukać żaby, lecz nigdzie jej nie było. Zmartwił się górnik niemało. Pozbierał z podłogi porozrzucane naczynia i podniósł skrzyneczkę, którą pustą ustawił dla żaby na ławie. Kiedy jednak skrzyneczkę obrócił wieko uniosło się samo, a na podłogę wysypały się z brzękiem srebrne monety, niby mieniąca się struga, i ułożyły się w sporą górkę tuż u nóg zdumionego górnika.

— Aaaach! Co to? Skąd te pieniądze! — słyhać było w izbie.

— Dała je nam żaba — rzekł na to górnik. — A tą żabą był sam Skarbnik Fontana, który przybrał żabią postać i tak nas obdarował. A ty, niewstydy — zwrócił się do zabijaki — obrazileś Skarbnika! Bacz tedy dobrze, by ci teraz na dole nie odpłacił!

Na podstawie legendy Kornelii Dobkiewiczowej pt.: „Żabi pachole”

opracowała M. KAPUŃSKA

# POWSTANIE LISTOPADOWE 1830 ROK

W tym roku mija 150-rocznica powstania listopadowego. Przypomnijmy naszym Czytelnikom parę faktów historycznych z tego okresu.

Pod koniec lat dwudziestych sytuacja polityczna w Królestwie wyglądała na ustabilizowaną. Koronacja Mikołaja I na króla polskiego 1829 r., jak również sejm z 1830 r. nie wróżyły na zaostrzenie się konfliktu z carym. Jednak w dalszym ciągu pozostawała nie rozstrzygnięta sprawa chłopstwa. Pozycja w Królestwie w. ks. Konstantego była również zachwiana, nie poparta przez społeczeństwo polskie. Gorzej rysowały się perspektywy gospodarcze. Wskutek nieurodzajów nastąpiła w 1830 r. zwyżka cen artykułów żywnościowych, przy tym pojawiły się trudności eksportowe. Wywołało to wrzenie wśród rzemieślników i robotników, zwłaszcza w stolicy Warszawie.

W tym samym czasie z Europy nadchodziły niespokojne wieści. Fale rewolucyjne ogarniały Europę, co pobudzało do czynu także Polaków. Odżyły pretensje o niespełnione nadzieje na zjednoczenie wszystkich ziem polskich. W tym czasie wzrosła się działalność konspiracyjna.

W 1828 r. powstało nowe sprzysiężenie w warszawskiej Szkole Podchorążych Piechoty. Na czele spisku stanął podporucznik Piotr Wysocki z wojskiem, a także garstką inteligencji. Natomiast spiskowcy nie stworzyli wyrażonego programu społeczno-politycznego, o który mieliby walczyć, nie zapewnili sobie kontaktów z ludem — choćby warszawskim, nie pomyśleli także o wczesnej organizacji władz przyszłego powstania. Spodziewali się bowiem, że wystarczy rzucić hasło powstanie, by podchwycił je lud, a walką pokierowali dawni generałowie napoleońscy. Tylko nieliczni spiskowcy rozumieli konieczność połączenia walki niepodległościowej z reformami społecznymi.

Działalność Sprzymierzenia ożywiła się 1830 roku. Pozysskanie rzemieślników warszawskich i poparcie wpływowych osobistości nie dało rezultatu. Ta działalność Sprzymierzenia nie mogła ująć uwagi policji carskiej. Na jesieni 1830 r. Mikołaj I powiadomiony o spisku, wydał polecenie aresztowania jego członków. Zbiegła się z tym decyzja carska interwencji na zachodzie przeciwko rewolucji belgijskiej i francuskiej. Mikołaj I zamierzał użyć tam wojsk polskich, wprowadzając jednocześnie znaczne siły rosyjskie do Królestwa. Groziło to likwidacją jego autonomii. W takiej sytuacji zapadła decyzja wywołania powstania.



Zdobyte arsenału



Spiskowcy zbierają się pod pomnikiem Sobieskiego

Zapadł wczesny, jesienny mrok. W parku łązienkowskim drzewa szumią tajemniczo, opadłe liście szeleszczą... W ciemności widać posąg Jana Sobieskiego. Na Solcu zapalono stary browar, był to umówiony znak do wybuchu powstania. W pobliżu posągu króla słychać szelest deptanych liści, ostrożne kroki i szept... Z ciemności wyłaniają się ludzie. Tu, u stóp pomnika, zbiera się grupa spiskowców, która ma zaatakować Belweder, siedzibę carskiego brata, księcia Konstantego.

Przez wiele nocy obmyślano ten krok, przez wiele nocy przygotowywano spiszek w wielkiej tajemnicy, aby wieść nie dotarła do wroga. I wreszcie nadszedł ten dzień 29 listopada 1830 roku, termin wybuchu powstania. Spiskowcy to ludzie szlachetni, z gorącymi sercami, odważni. Nie wahają się poświęcić życia dla lepszej przyszłości narodu. Są to przeważnie ludzie młodzi, studenci, urzędnicy, poeci.

Pełni zapału docierają do Belwederu, gdzie mieszka książę Konstanty. Zaskoczona warta książęca ustępuje pod naporem atakujących. Wyważają bramę wyjściową,

i wpadają do komnat książęcych. Ale w. ks. Konstantyn przechytrzył spiskowców. Ukrył się najpierw w komnatach swojej żony, następnie w przebraniu uciekł z Warszawy.

Spiskowcy opuszczają pałac. W parku czeka na nich grupa uczniów ze Szkoły Podchorążych. Podchorążowie to oddział dobrze uzbrojony. Na hasło rzucone przez Piotra Wysockiego: „— Do broni! Godzina zemsty wybiła! Zwyciężymy lub polegniemy!” — wszyscy zerwali się ze szkolnej sali. Chwycili karabiny i ładownice z nabojami. Teraz z innymi powstańcami wyruszają na zdobycie arsenału, gdzie znajduje się broń.

Idą głównymi ulicami Warszawy: Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem. Wszystkie magnackie pałace i kamienice bogatych mieszczan są pozamykane. Do powstańców przyłącza się lud warszawski. Od Starego Miasta, od Powiśla i Woli przyłączają się rzemieślnicy, terminatorzy, przekupnie i miejska biedota, aby pułkom polskim pomóc w zdobyciu arsenału.

Mocna, okuta brama arsenału pada pod ciosami silnych

ram. Z okrzykami triumfu powstańcy wyciągają z magazynów karabiny, bagnety, szable, pistolety i uzbrojeni ruszają dalej, na wojsko carskie. Niektórzy pobiegli pod więzienie wyważając bramy i wypuszczając na wolność patriotów skazanych za działalność przeciwko zaborcom. Całą noc trwały walki na ulicach miasta. Wojska w. ks. Konstantego wycofały się do Wierzbna. Stolica jest znowu wolna.

Tak więc nadzieje spiskowców spełniły się tylko połowicznie. Poparł ich lud Warszawy, zawiedli natomiast generałowie, którzy wypowiedzieli się przeciwko powstaniu, toteż trupy ich znaczyły drogę powstańcom z Belwederu na Stare Miasto. Burżuazja nie opuszczała swych domów. Gdy sprzysiężeni nie powołali władzy powstańczej, kierownictwo nad wypadkami ujęła w swe ręce arystokracja. Z inicjatywy Lubeckiego Rada Administracyjna poszerzyła nieco swój skład przez powołanie Niemcewicza, Czartoryskiego i Chłopickiego. Tymczasem opadło wrzenie rewolucyjne. Gdy wielki książę odmówił udziału w tłumieniu powstania, Rada Administracyjna przystąpiła do rozbrojenia i odesłania ludu przez powołanie podporządkowanej burżuazji Straży Bezpieczeństwa.

Dalsze losy powstania listopadowego były bardzo burzliwe. Ciągłe walki, niepowodzenia militarne, uległość dowództwa i niewiara w możliwość sukcesu doprowadziły i zbliżyły do upadku powstania. Rząd jak też władze Towarzystwa Patriotycznego nie były zgodne, jak wykorzystać powstałą sytuację, spierając się, czy utworzyć dyktaturę, czy dyktariat. W procesie kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego powstanie listopadowe odegrało zatem niemałą rolę, scalając rozzerwaną zaborami społeczność. Tradycja powstańczej walki stała się później ważnym elementem więzi narodowej.

Także poważne znaczenie miało powstanie listopadowe na arenie międzynarodowej. Zapobiegło ono dążeniom do zdławienia ruchów rewolucyjnych we Francji i Belgii, osłabiając ówczesną ostoję feudalizmu europejskiego — Rosję. Zarazem Polska walka o niepodległość stała się przykładem dla innych narodów europejskich uciskanych przez obcą przemoc, przede wszystkim dla ruchów demokratycznych i liberalnych. Odtąd sprawa polska miała się odbijać potężnym echem we wszystkich dążeniach rewolucyjnych, narodowowyzwoleńskich, a słowo Polak stało się synonimem rewolucjonisty.

oprac. E.S.

# POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA



JAN KALWIN

Niedługo po śmierci Zwingliego pojawił się w Szwajcarii inny reformator, który zdołał porwać za sobą szwajcarskich protestantów i nie tylko szwajcarskich. Był nim Jan Kalwin — drugi obok Lutera wódz ewangelicyzmu. Urodził się 10 lipca 1509 roku w Noyon — mieście leżącym w północnej Francji. Jan Kalwin całe życie czuł się Francuzem i ze szczerego serca pragnął, by ojczyzna poszła za nim. Rodzice Kalwina sami bardzo religijni, postanowili przeznaczyć syna do stanu duchownego. Ponieważ ojciec Jana był urzędnikiem biskupim, z łatwością wystarał się dla syna, jako przyszłego księdza, o odpowiednie beneficjum, które stało się bazą materialną umożliwiającą młodzieńcowi studia. Uczył się w Paryżu i Orleanie. Za datę przystąpienia Kalwi-

na do Reformacji uważa się rok 1534. Francja jednak w tym czasie tępiła innowierców, chociaż w polityce zagranicznej król francuski sprzyjał niemieckim protestantom jako sojusznikom w walce z cesarzem rzeszy niemieckiej. Kalwin ratując życie, uchodził z ojczyzny do Szwajcarii. Osiadł w Bazylei, gdzie wydał niebawem swoje fundamentalne dzieło: „Nauka religii chrześcijańskiej”, będące wykładnią jego poglądów. Dzieło zadedykował królowi Francji, Franciszkowi I. Wówczas to przeniósł się do Genewy, gdzie zorganizował wzorową pod każdym względem gminę religijną, opartą na opracowanych przez siebie zasadach. Preżność tej gminy oraz wysokie wymagania moralne, jakie Kalwin stawiał tak członkom gminy jak przede wszystkim sobie sprawiły, że idee kalwińskie szybko rozeszły się po Europie i zyskały wielu zwolenników.

Poglądy religijne Kalwina są jakby syntezą luteranizmu i zwinglanizmu. Za jedyne źródło wiary uznaje on Pismo Święte, odrzucając z całą bezwzględnością wszystko to, co wypracowała Tradycja. Od Zwingliego zaczerpnął skrajny predestynacjonizm, czyli pogląd, że o zbawieniu człowieka decyduje wyłącznie Bóg. Bóg także ogranicza wolę człowieka. Wszystko co czynimy, czynimy z woli Boga. On sam przeznacza jednych na zbawienie a drugich na potępienie. „Ludzie zostają potępieni nie dlatego, że grzeszą, lecz grzeszą, bo są przeznaczeni na potępienie”. Człowiek winien służyć woli Boga. Ponieważ nasza wola jest skłonna tylko do złego, wolno wobec niej stosować

przymus czynienia dobrze. Stąd gmina religijno-społeczna w Genewie była zorganizowana niemal na sposób wojskowy. Całością kierował konsystorz, który miał prawo wkrazać nawet w prywatne życie członków wspólnoty. Nikomu na przykład nie wolno było zawierać związku małżeńskiego z kimś spoza własnego wyznania, co chroniło gminę przed przenikaniem do niej obcych poglądów. Wszelkie sprzeciwy Kalwin tłumiał surowo. Istniała też przy gminie jakby kalwińska inkwizycja. Jej ofiarą padł między innymi uczonej hiszpański Michał Serveda.

Mimo represji kalwinizm zaczął się szerzyć po całej Francji. Kalwińskich wysianników z Genewy, a także wszystkich pozyskanych we Francji zwolenników zaczęto nazywać hugenotami. Szybko reformie sprzyjała również księżęta i członkowie rodziny królewskiej. Dochodziło do zamieszek. Król Henryk II powołał przy parlamencie specjalną izbę do zwalczania herezji, zwaną wnet „izbą ognistą” od częstych wyroków, skazujących innowierców na spalenie. W noc świętego Bartłomieja z 23 na 24 sierpnia 1572 roku urządzono w Paryżu rzeź hugenotów. Odbywało się wówczas wesele hugenota Henryka Nawarskiego z siostrą króla, katoliczką. Zaproszono wszystkich najbardziej zwolenników Reformacji we Francji z admirałem Coligny na czele. Na głos dzwonów tłum rzucił się na innowierców i wymordował około 3000 ludzi. Jest to chyba największa zbrodnia popełniona na tle religijnym. Rozgorzała wojna, która zakończyła się ostatecznie zwycięstwem katolicyzmu, gdy Henryk IV (1598—1610) zostawszy królem przeszedł na katolicyzm, zapewniając jednak byłym współwyznawcom pewne swobody. Kalwinizm nie opanował Francji, chociaż do dziś ma tam wielu wyznawców. Prężne gminy kalwińskie powstały w Szkocji, na Węgrzech i w Polsce zwłaszcza na Litwie, ale centrum pozostało w Genewie, zyskując miano reformacji szwajcarskiej, lub wyznania helweckiego.

Następcą Kalwina, który zmarł w 1564 roku, został Teodor Beza. Uczeń złagodził wiele surowych wymogów mistrza. Wyznanie kalwińskie zwie się oficjalnie Kościołem Ewangelicko-Reformowanym, w odróżnieniu od ewangelików augsburskich, czyli Luteran.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## Dalszy ciąg ofiar na budowę kościoła w CZĘSTOCHOWIE

- |                                     |            |
|-------------------------------------|------------|
| 1. Ks. Stanisław Kilnar             | zł 700,—   |
| 2. Ks. Zbigniew Krekora             | zł 150,—   |
| 3. Henryk Pazda                     | zł 300,—   |
| 4. Stanisław Polenowski, Sosnowiec  | zł 100,—   |
| 5. Parafia w Lubawce                | zł 2.100,— |
| 6. NFW Książ Biskup Józef NIEMIŃSKI |            |
| Ordynariusz PNKK w Kanadzie         |            |
| dolary kanadyjskie                  | zł 1.500,— |

Wszystkim ofiarodawcom składam serdeczne podziękowanie i proszę o przekazywanie dalszych ofiar na konto czekowe:

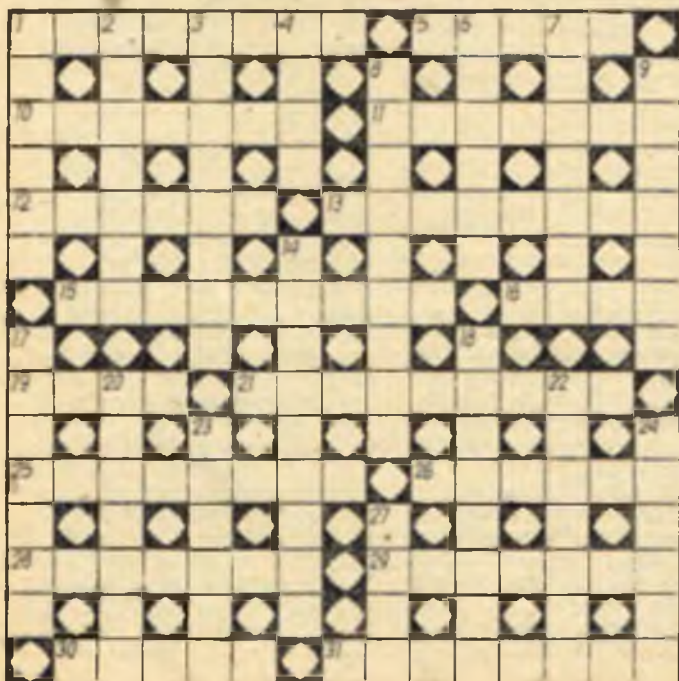
Prezydium Rady Synodalnej Warszawa, ul. Wilcza 31  
NBP XV Oddział W-wa Nr 1153-10272-136.

Ofiarodawcy zagranicznemu proszeni są o dokonywanie wpłat na konto dewizowe:

Bank PKO SA w Warszawie  
Nr 1517.037874-00999841.

† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI

Warszawa, dnia 13 października 1980 r.



KRZYŻÓWKA NR 24

**POZIOMO:** 1) pojemność, 5) jaskinia, pieczara, 10) zasób, zapas, 11) państwo naddunajskie, 12) pracownik kontroli prasy, 13) vice, 15) część samochodu, 16) placówka finansowa, 19) ryba słodkowodna, 21) płaskie metalowe naczynie kuchenne do pieczenia, 25) rozległy widok, 26) sąsiadka Holandii, 28) nimfa wodna albo motyl, 29) codziennie na apelu koszarowym, 30) opłata pocztowa, 31) partacz.

**PIONOWO:** 1) kruszyna, 2) część ulicy, 3) do miejscowego nagrzewania ciała, 4) trop, 6) pozostałość, 7) leczenie, 8) człowiek wierzący w przeznaczenie, 9) potrawa z drobno pokrojonych warzyw, owoców itp., 14) pracownik drukarni, 17) filar, 18) mazista masa albo ... pochlebstwo, 20) ośrodek, siedlisko, 22) sąsiadka Kamerunu, 23) duchowny katolicki, 24) aromat, 27) część lokalu.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 24”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 20

**POZIOMO:** szmaragd, gwizd, parówka, arteria, Antyle, gwiazdor, interwent, skok, ruła, przebitka, baranina, floret, nastrój, przebój, kassa, strażnik. **PIONOWO:** sopran, Maraton, rewolwer, glaz, witraż, zarodek, narwaniec, papryka, gwarancja, Trabant, mielizna, turysta, karabin, intruz, stojak, opat.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: Wanda Neuheff z Warszawy i Stanisław Joachimiuk z Krapkowic.

Nagrody prześlemy pocztą.

# CZESŁAW MIŁOSZ

## — laureat Nagrody Nobla

### UCIECZKA

*Kiedyśmy z płonącego uchodzili miasta,  
Na pierwszej drodze polnej wstecz zwracając oczy  
Mówiłem: „Niechaj trawa ślad nasz pozarasta,  
Niechaj w ogniu umilkną wrzeszczący protocy,*

*Niech umarli umarłym mówią, co się stało,  
Nam znaczone gwałtowne, nowe zrodzić plemię,*

*Wolne od zła i szczęścia, które tam drzemato.  
Idźmy! A miecz płomieni otwierał nam ziemię.*

### POWRÓT

*Tak jak dawniej bywało, osiądzie na ziemi  
Wieczór i skrzydła złoży. A wtedy brzęczące  
Muszle, loskoty bębnow, płace stolic wrzące  
Wielką drogą odpłyną na spotkanie cieni.*

*I przyjaciele zejdą się nad wielką rzeką,  
Jak przyjaciele zawsze schodzić się powinni,  
Rzucą na ziemię skarby z mórz dalekich Indii.  
A złote stoty sukmem żalobnym powleką.*

*Będzie im świecić zorza. Promienie rozchyli  
Szum minionych ogrodów i zadudnią głazy,  
Noc zimny jar otworzy, bez światła ni skazu,  
Z jego studni, schyleni, wino będą pili.*

*Przebiegną dołem gwiazdy, obcych światłów szpieg szpiegi.  
I nagle runie wszystko, ledwo dzień zaświta.  
Był popiół, sen i mara. Niniwa rozbita.  
Zegnajcie, ach zegnajcie — już spadają śniegi.*



### NADZIEJA

*Nadzieja bywa, jeżeli ktoś wierzy,  
Że ziemia nie jest snem, lecz żywym ciałem,  
I że wzrok, dotyk ani słuch nie kłamie.  
A wszystkie rzeczy, które tutaj znałem,  
Są niby ogród, kiedy stoisz w bramie.*

*Wejść tam nie można. Ale jest na pewno,  
Gdybyśmy lepiej i mądrzej patrzyli.  
Jeszcze kwiat nowy i gwiazdkę niejedną  
W ogrodzie świata byśmy zobaczyli.*

*Niektórzy mówią, że nas oko łudzi  
I że nic nie ma, tylko się wydaje,  
Ale ci właśnie nie mają nadziei.  
Myślą, że kiedy człowiek się odwróci,  
Cały świat za nim zaraz być przestaje,  
Jakby porwały go ręce złodziei.*

### SŁOŃCE

*Barwy ze słońca są. A ono nie ma  
Żadnej osobnej nazwy, bo ma wszystkie.  
I cała ziemia jest niby poemat,  
A słońce nad nią przedstawia artystę.*

*Kto chce malować świat w barwnej postaci,  
Niechaj nie patrzy nigdy prosto w słońce  
Bo pamięć rzeczy, które widział straci,  
Ży tylko w oczach zostaną piękące.*

*Niechaj przyklęknie, twarz ku trawie schyli  
I patrzy w promień od ziemi odbity.  
Tam znajdzie wszystko, cośmy porzucili:  
Gwiazdy i róże, i zmierzchy, i świty.*

wybrała: ANNA LASKOWSKA

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczna Towarzystwo Polskich Katalików Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Relkier, bp Maksymilian Rode, ks. Józef Wójcicki, ks. Wiktor Wyszczański (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Henryk Ciak (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (kierownik redakcji), Elżbieta Lorenc, Irena Siemialkowska (korekta).

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-042 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wgłot na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następnny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 24 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze złacaniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Melportu Prasy i Wydawnictw, ul. Towerowa 28, 00-958 Warszawa, konto NEP nr 1153-201043-139-11. Prenumerata ze złacaniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla złacaniodawców indywidualnych i o 100% dla złacaniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. Zam. 1181. O-54.



Widocznie on odczytywał pamiętnik narzeczonej i dodawał własne myśli. Razem opowiadali cudną epopeję swej miłości, razem nurzali się w szczęściu. Były w pamiętniku opisy wspólnie przeżytych dni i opisy rozmów. Po tem obraz zaczął się zaciemniać. On wyjechał do rodziny po pozwolenie i błogosławieństwo, ona miała się przygotowywać do ślubu. Rozdział ten był wstrząsający. Babka Stefci pisała:

„Straszna miałam chwilę, gdym ujrzała kocz jego zaprzężony do drogi. Stałiśmy oboje w ogrodzie. Rzy kwitły, śpiewały słowiki i tak było cudownie na świeciciel... Maciej, wzruszony bardzo, całował mnie, tuląc w objęciach. Prosił, bym się nie chwiała, mówił, że wkrótce powróci z pozwoleniem matki i zawiezie mię do niej po błogosławieństwo. Boję się tej dumnej pani. Jest podobno bardzo piękna i pochodzi ze znakomitej rodziny hrabiowskiej na Węgrzech, Esterhazych. Wierzę Maciejowi i ufam głęboko, ale gdy wyjeżdżał, serce pękało mi z bólu, rozplywałam się we łzach. Nareszcie wyhila godzina rozstania: musiał jechać. Po długich pożegnaniach i zaklęciach, gdy kocz ruszył z miejsca, krzyknęłam przeraźliwie: „Macieju, nie odjeżdżaj!” — Ogarnęła mnie rozpacz. On zatrzymał się, wyskoczył z pojazdu i udało mu się mię utulić. Tyle wzbudził we mnie wiary, że ostatecznie podęgnęłam go z uśmiechem. Ojciec mój błogosławił go krzyżem. W miarę jak się oddalał, głucha rozpacz wzbierała w moim sercu, czarna zasłona spadała mi na oczy. Gdy kocz jego zniknął na zakręcie drogi, padłam bez zmysłu!”

Stefcia Rudecka potarła czoło.

— To było pewno... ostatnie ich widzenie się — szepnęła zbladłymi ustami. Najsze strony miały w sobie pełno smutku. Osobno powklejane listy od niego, bardzo czule, świadczyły, że kochał ją stale. Długim szeregiem kart rozwodziły się żale i tęsknota młodej narzeczonej. Rozdziały szły coraz krótsze, coraz smutniejsze. Miejscami plamiły wyraźne ślady łez, nie zatarte przez lata. Listy od niego urwały się. Jeszcze kilka smutnych stron i Stefcia zobaczyła wklejony krótki list, zapisany obcym piśmem, oprowadzony czarna obwódka z atramentu, widocznie zrobiona przez jej babkę. Był to list od stryja, Cezara Michorowskiego, opiekuna ordynata Macieja. W zimnych słowach oznajmił on Stefci Korwiczównie o zerwaniu zaręczyn z Maciejem — z jego wiadomością i zgodą. Stawiał za główny powód nierówność parli i różnice sferowe. Zresztą nie tłumaczył się bardzo. Dopisek Macieja zdradzał pewien wstyd, nawet smutek, ale nic więcej. Młody Michorowski odsyłał pierścionek, dodając, że los dzieli ich nieodwołalnie. Życzeń na przyszłość nie składał, nie nazywał przesądzenia głównym winowajcą. Musiał pojmować, że rani jej serce, i nie chciał takimi wykrętami dobić jej.

Stefcia powstała churzona.

— Więc tak?... Więc gdzież są jego zapewnienia, które czytałam na początku pamiętnika... Gdzież miłość krusząca wszelkie przesady? Więc ta sfera jest aż tak silna, że łamie najświętsze zobowiązania? Że pozbawia honoru z taką łatwością, że jąka ściga się pierścionek z palca?... Gdzież są jego słowa wobec czynów?... Więc blask tej sfery jest tak wielki, że potrafi wchłaniać w siebie ciemne i brudne plamy bezkarnie? Więc będąc magnatem można deptać serca ludzkie? Zabijać je niemilosierdną doktryną swych przesądów? Poświęcać je dla milionów i błędników? Gdzież sumienie?... gdzie serce?... gdzie uczciwość?... gdzie wreszcie własne pragnienie szczęścia, wkorzenie w duszy każdego człowieka. Czy to wszystko dąży za sferą — dla zasady?

Stefcia biegła gorączkowo, mówiąc do siebie utrywane słowa jak w malig-nie. Pierś jej śalowała szybko, pełna niewysłowionej goryczy.

— A Waldemar?... i ten tak samo mówił w sali portretowej. On winił dziadka, zarzucał mu brak energii i stanowczości. Ale czy sam potrafiłby postąpić inaczej? Czy zdołałby złamać przekonania, zdruzgotać fanatyzm swe go świata? Czy tytuł, sfera, miliony nie są jego wyłącznym dogmatem, wpo-jonym w krew? Czy dla niego miłość ukochanej kobiety mogłaby być abso-lutna i czy dla niej poświęciłby wszystko na szali? Czy jego słowa nie są równie puste i beztreściwe, jak były tamtego?...

Pytania cisnęły się Stefci na usta z bolesną fronią. Serce bronilo Walde-mara, dodawało mu skrzydeł, apotecowało go niemal. Lecz rozum zimna i szorstka dłoń dłoń (tumił idealne porywy, nasuwając krytyczniejsze myśli. Stefcia wolała w uniesieniu:

— I ten postąpiłby tak samo! Boże! Boże!... dodaj mi sił do wycofania się z tego błędnego koła. Całe szczęście, że on może nie kocha mnie tak, jak tamten babkę. Jak ona to znieśla, jak przeżyła?

Stefcia, mówiąc do siebie, chwilami głośno, często nie rozumiała się. Ostatnie pytanie wznowiło jej ciekawość, rzuciła się do książki.

Już tylko kilka kartek, pisanych nierównym piśmem.

Czytała:

„Wszystko kłamstwo: i jego miłość i jego zapewnienia, i ta wiara, którą mnie poili — wszystko! Sam zbudował nasze krótkotrwałe szczęście i sam zakopał je w grobie, by sadzić na nim kwiaty swej przyszłej chwały. Nikczemny! podły!... Nie, nie — zawsze kochany, na wieki, na życie całe! To

tamci podli... ci, co go obezwładnił, co mu nałożyli pęta. A jednak dał słowo honoru i uległ im, więc ktoś on jest?... Słaby, bezsilny. A może nie kochał mię? Niechby pozostala choć ta nadzieja, jako jedyny kwiat z cudnej łąki, jako jeden promyczek tęczy z świetlistej zorzy? Czy on mię kocha jeszcze, czy cierpi nad zerwaniem? — to pytanie poniosę do grobu. Zgniółł mię, zdruzgotał, stracił z wyżyn szczęścia. Kilka nielitościwych słów wystarczyło do zabicia duszy, żyjącej dla niego, i serca, które sam obudził. Przeklęty świat! przeklęta siera! ona mi go zabrała!... Nie! bo on jest z niej, on wśród niej żyje. To tylko przeklęty los! Kocham go — nie nawiązać, kocham — pogardzać! Jak mi ciemno, jak głucho, jak bezgranicznie głucho! Znikąd światła! nic, nic!...”

Pismo kończyło się. Kilka kartek nie zapisanych, pustych jak dusza, co w nich zamarla... Na ostatnich stronicach Stefcia czytała ze ściśniętym sercem:

„...Ożenił się w Paryżu... z księżniczką de Bourbon, córką znakomitego rodu, spokrewnionego z królami. Gazety roznoszą ich podobizny: piękni oboje; nie wyglądają jednak na szczęśliwych, ale to może tylko moje oczy tak coś źmi. Pohrali się i będą szczęśliwi... A ja? a ja?... Wobec księżniczki de Bourbon cóż znaczą? Nie dla niego, nie dla świata. Złamane mam serce, złamana dusza, ale wobec miłej księżniczki i to nie znaczy nic. Dwie korony, świetne, błyszczące, i ja... z krwawą raną. Ach! jakaż niedza!...”

Długa przerwa, potem kilka gorzkich słów i znowu ślady łez:

„...Taka wielkość... i taka podłość! Jak on mógł tak postąpić? i dlaczego ręczył? Czyż i on rozczarował się, czy wierzył w nasze połączenie?... Ocht! on wierzył! Niepodobna, aby był tak niesłychanie obłudny. On szlachetny, tylko słaby, a ta siera to potęga, tytaniczna siła... porwała go, chwyciła go gwałtem bez ratunku. Gdyby już nie pisał, nie odsyłał pierścionek!... Ale taki łód w jego słowach! O Boże!

Przyjechał z Głęboczek jakiś urzędnik, podobno sekretarz. Sprzedał Wołkowskę, jego majątek w naszym sąsiedztwie. Pewno! już mu teraz niepotrzebny. Wołkowsza... jakże to dla mnie było drogie imię. Stracone wszystkie pułki, pułki... zabijająca, okropna i czarne robactwo rozpaczy. Mrowie... mrowie... rochactwa!

Taka ironia! Kochałam świat, teraz go nienawidzę. Napoił mię goryczą. To już moja Golgota.

A żyć trzeba. Nie dano mi umrzeć: odratowali mię, wydarli truciznę z mego organizmu... Rozpacz! rozpacz! Nasz kapelan mówi mi wiele o Bogu i obowiązkach względem Niego. Czy to ratunek?...”

Znowu przerwa — po czym kilka słów:

„Ojciec mój miał atak sercowy. Maciej i jego zabił. Jestem jedynaczką, kocha mię bardzo i cierpi, strasznie cierpi!”

Szereg czystych kart, na ostatniej zakończenie:

„...Bok po śmierci ojca. Wychodzę za mał. Musiałam to przysiąc umierającemu ojcu, spełniam ostatnią jego wolę. Wychodzę za człowieka, którego mi sam wybrał, i na bożu śmiertci, w ostatniej chwili złączył nam ręce, kazał przysięgać. I już jutro mój ślub. Mój ślub! Czy to możliwe? Boże, jaka męka! Tak się kończy na świecie wszystko, na tym okrutnym, kłamliwym świecie. Rana moja nie zagojona i pozostanie otwarta. Powiedziałam Rembowskiemu wszystko, jednak zgodził się wziąć mię za żonę.

Podziwiam jego odwagę! On mię kocha... Gdyby było inaczej, gdyby nie kochał, wobec mego wyznania mógłby mię rozwiązać z przysięgi. Znalazłabym spokój może za kratą! Ale ja się nie boję nowego życia. Nic mi już gorszego nie czeka. Tylko dziś, dziś w wilię ślubu, gdy zamykam na zawsze ten nieszczęsny pamiętnik, dziś przeklinam minione szczęście! Nie zaznam go już więcej. A on, jeśli zapomni i jest szczęśliwy, niech nim pozostanie. Ja go nie przeklinam, ale to się mści, to się zemścić musi!”

Koniec.

Stefcia zamknęła gwałtownie książkę. Przerazenie, hól niezmierny, żal i ostatnie słowa pamiętnika: „To się mści, to się zemścić musi!” — porwały ją z miejsca.

— Straszne! Straszne!

Dziewczyna, rozdrażniona wrażeniami i długim czuwaniem, nie panowała już nad nerwami. Stępnęła przed nią wizja bladej mary, mściwiłki, rodowej Nemezys i wyciągała do struchlałego ramiona.

Stefcia krzyknęła głośno.

Drzwi się otworzyły, weszła jej matka.

Stefcia przypadła do niej z okrzykiem trwogi, kolana się pod nią ugłędy, ukłękła.

— Mam! mam! wiem wszystko, czytałam... Straszne! To się mści, to się mści!...

Pani Rudecka pochyliła się nad córką.

